Nr. 135 Kraków, Czwartek dnia 16 Czerwca 1898. Rok VI

Przedpłata w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

O kwestji ruskiej.

Od kandydata na mandat z sanockiej V kurji dra Włodzimierza Lewickiego otrzymujemy następujący list, któremu uważamy za stosowne dać gościnność na naszych szpaltach. Dr Lewicki pisze: „Walka wyborcza w Sanockiem, sama przez się zupełnie uzasadniona, rzekłbym w systemie konstytucyjnym konieczna, wydobyła na jaw, ze strony tak zwanych „ludowców“ i ich organu tyle przewrotności, kłamstwa, nietaktu, tak odsłoniła dusze pozbawione wszelkiego poczucia delikatności i wychowania, że odpowiadać na wszystko, na osobiste wycieczki, na perfidyjnie rzucane podejrzenia, na bezczelność, dotykającą nawet tych z mojej rodziny, którzy już nie żyją — byłoby równoznacznem z obniżaniem własnej godności. Z prostactwem nie ma polemiki, jak nie ma jej z przewrotnością, złą wiarą i głupotą.

Są jednak rzeczy, dotyczące spraw ważnych i ogólne znaczenie mających, których milczeniem pominąć niepodobna, choćby się chciało uzbroić w cały zasób stoicyzmu i lekceważącego milczenia.

W ostatnich dniach, pojawiła się prawie we wszystkich polskich pismach w Galicji wiadomość, jakobym ja, podpisany, jako kandydat z V kurji sanockiej oświadczył się za podziałem Galicji na polską i ruską. Jedne pisma taktowne, którym idzie o rzecz a nie o osobiste napaści, podały o tem swoje rzeczowe uwagi; inne, nie zdolne do walki o rzeczy i zasady, ukuły z tego, jak zwykle, broń osobistą przeciw mojej osobie.

Powodem tych wiadomości było zgłoszenie mojej kandydatury do ruskiego komitetu w Sanoku, do czego jako kandydat z powiatów o ludności mięszanej byłem obowiązany.

Do kilku dzienników posłałem zaraz sprostowanie, które i tutaj raz jeszcze powtarzam, że nigdy i nigdzie nie oświadczyłem się za podziałem Galicji na polską i ruską.

Wypowiedziałem tylko zasadę, że ludowi ruskiemu z faktu jego istnienia należy się prawo swobodnego rozwoju narodowego, prawo kulturnego życia, kształcenia i rozwijania języka ojczystego za pomocą szkół i narodowego wychowania.

Wypowiedziałem tę zasadę szczerze i z przekonania, które podzieli każdy inteligentny człowiek, w nadziei, że zwracam słowa moje do ludzi dobrej woli, którzy zechcą zrozumieć swoje stanowisko, przyjmą moje słowa w dobrej wierze, i nie będą ich przekręcać lub podsuwać im innego znaczenia dla ukucia przeciw mnie broni agitacyjnej.

Z tej zasady swobodnego rozwoju kultury narodowej ruskiej przezemnie wypowiedzianej, wysnuwać wniosek, że jestem za usunięciem wszystkiego co polskie z Galicji wschodniej, może tylko ktoś co w dziecinnych latach upadł kilka razy na głowę albo jest z gruntu przewrotny.

Zasada swobodnego rozwoju i pielęgnowania narodowych skarbów kultury i tradycji, obowiązuje zawsze i wszędzie, obowiązuje tembardziej tam, gdzie idzie o prawa mniejszości. W myśl tej zasady bronimy się przeciw Niemcom, a więc rozum zdrowy każe ją stosować zarówno do polskiej, jak i ruskiej narodowości względnie do polskiej liczebnej mniejszości w wschodniej części kraju.

Gdybym był nawet wypowiedział myśl podziału Galicji na polską i ruską, czego, powtarzam nie uczyniłem, to nikt nie może z tego wysnuwać wniosku, abym przez to odważył się wydawać wyrok na wynarodowienie Polaków we wschodniej Galicji zamieszkałych, na ich wyrzucenie lub nie dopuszczenie do osiedlania się w tej części kraju!.. Przez myśl mi nigdy nie przeszło, abym przez uznanie prawa Rusinów do narodowego samodzielnego życia, tem samem wykluczył Polaków na ruskiej ziemi żyjących od tych samych praw.

Taką logikę zostawiam dziennikom lichego pokroju; sam wstydziłbym się tak wnioskować.

Zasada szanowania praw narodowości, dążenia do wzmacniania narodowego organizmu konsekwentnie i szczerze przeprowadzona zawiodłaby walkę narodowościową w Galicji na to podłoże na jakiem ona rozgrywać się powinna. Mielibyśmy wtedy walkę kulturną na równych prawach, walkę ruchów tradycji, przekonań, a ktoby uległ w tej walce szlachetnej — uległby tylko prawu dziejowej konieczności — pokonany nie kulturą drugiego ludu, ale raczej własną słabością i duchowej odporności brakiem.

Polacy w zaborze pruskim, pozbawieni faktycznie politycznych swobód, w zapasach z germańską silniejszą kulturą nie ulegli jednak — bo duch jest silny w sobie i odporny.

Przy takiem ujęciu kwestji nie lękam się zruszczenia miast we wschodniej Galicji, gdyż prawa mniejszości są równie ważne i silne jak prawa większości liczebnej — a gdzieby takie zruszczenie nastąpiło, to fakt ten dla Polaków byłby tylko dowodem, że w pewnem mieście czy miasteczku żywioł polski nie był dość odporny, albo raczej dbały o zachowanie swojego „ja“, a zatem żadne sztuczne środki tej duchowej siły nie byłyby w stanie mu zastąpić.

Ściślej rzecz biorąc, ze stanowiska idei słowiańskiej, takie zruszczenie nie byłoby taką stratą dla żywiołu polskiego jak np. zniemczenie lub zmadjaryzowanie

Sądzę jednak, że podobny fakt jest niemożliwy a wątpię, aby inteligentni i niezaślepieni Rusini pragnęli czegoś podobnego. Kultura polska jest dość silną, duch narodowy polski dość odporny, aby żył i rozwijał się samodzielnie, nie potrzebując wcale do tego wydzierania Rusinom ich narodowej kultury. A jeżeli Rusini w tej walce nie wytrwają, to już nie Polaków będzie w tem wina. Rusinom należą się środki, które życie narodowe podnoszą i ułatwiają — reszta należy do dziejów. Dziejowych praw nie wzruszy sztuczna agitacja. Naród którego duch jest silniejszy i odporniejszy zwycięża duchowo.

A teraz czas na to „ale“ zjawiające się zawsze i wszędzie tam, gdzie przy ocenianiu pewnych stosunków bierze się dobrą wiarę i dobre chęci za wartości stałe i istniejące.

W czasie agitacji wyborczej w siedmiu powiatach, zabiegłem w strony wyłącznie ruskie, zetknąłem się z ruskim ludem i ruską inteligencją i wyniosłem znowu to przekonanie, że teorja czasem daleką jest od praktyki.

Gdyby nie przeświadczenie, że wśród Rusinów są przecie także ludzie, którzy kwestję narodową w Galicji traktują uczciwie, rozumnie a nie po agitatorsku, przyszłoby w istocie zwątpić o możliwości jakiegokolwiek ze strony Rusinów współdziałania, o ich chęci podniesienia i uświadomienia ludu ruskiego jako takiego, o ich poczuciu sprawiedliwości.

Przed kilku dniami odbyło się zgromadzenie wyborcze w Lutowiskach. Było na niem kilkunastu ruskich księży i sporo ruskiego ludu. Ze mną był poseł Danielak i dość inteligencji polskiej z miasta i okolicy. Na tych wszystkich obecnych się powołuję i oni każdej chwili dadzą świadectwo prawdzie.

Przebieg tego zgromadzenia, którem kierował agitator p. Stapińskiego p. Łucyk i znaczna część obecnego ruskiego kleru, przekonał chyba każdego, że sprawa narodowościowa w Galicji jest, przynajmniej w tych stronach, jedynie środkiem agitacyjnym, jest płaszczykiem, po za którym kryje się nie dość dobrze zła wola, chęć rzucenia nienawiści między polski i ruski lud, chęć zohydzenia wszystkiego co polskie.

Łucyk, wśród poklasku księży, wskazuje Polaków i panów, jako przyczynę niedoli ruskiego ludu, zapowiada, że z ruskiej ziemi Polaków i panów wyrzucimy za San, woła: „Wy panowie idźcie tam na Mazury, tu od ruskiej ziemi wara“. A kiedy dr Danielak, otrzymawszy głos od przewodniczącego, ruskiego księdza Przysława, chce przemówić po polsku, Łucyk i jego towarzysze, pod wodzą księdza Kmicikiewicza, z kilkoma chłopami krzyczą: „Nie chcemy słuchać polskiej mowy, po rusku mówić, nie rozumiemy po polsku, z polszczyzną za San, na Mazury“ itp.

A potem, dla uświetnienia dzieła, występuje ruski chłop, widocznie nauczony, i drwi i szydzi z obchodów na cześć Mickiewicza, nazywając je pogardliwie „pańską szopką“. To zakrawa na cynizm. Gdyby mówił o biedzie ekonomicznej ludu, wierzyłbym, że mówi ze siebie — ale ujadanie na poetę narodu polskiego i całej Słowiańszczyzny w ustach chłopa z pod Lutowisk — to tylko objaw tej dziwnej nienawiści, przeciw wszystkiemu, co polskie miotanej, na oślep i bez odpowiedzialności między lud ruski, spokojny z natury i cichy, aby go zupełnie oderwać od bratniego polskiego ludu.

Nie dziw, że po tem zgromadzeniu, ciemni chłopi ruscy (słyszeli to obecni na zgromadzeniu obywatele) mówili między sobą:

„Jeszcze tego roku będziemy rżnąć panów, bo cesarz tego sobie życzy na swój jubilej“.

Nie dziw, że jeden z ruskich księży otwarcie powiedział, że Rusini radzi są temu gdy dwory we wschodniej Galicji przechodzą w obce ręce, bo z niemi znika żywioł polski na Rusi!

Jeżeli dobra wiara i uczciwość w traktowaniu kwestji ruskiej z taką się spotyka odprawą, jeżeli to ma być ów *modus vivendi* dwóch bratnich ludów, to wistocie trudno nie zwątpić i lęk musi ogarnąć każdego na ten widok i na myśl, że „uświadamianie“ ludu ruskiego, dokonywane w ten sposób wiedzie chyba do uzbrojenia go w noże przeciw ludowi i narodowi polskiemu. A tymczasem biedny ruski lud jęczy pod jarzmem niedoli ekonomicznej, tymczasem ohydna lichwa toczy jak rak jego biedne ciało, dziesiątki i setki ruskich wiosek nie mają szkół albo budynki szkolne bez nauczycieli. O tem się nie myśli. A któż przedewszystkiem myśleć winien, jeśli nie ci, których pierwszym obowiązkiem ciemnych oświecać, bronić ich, radzić im i pomagać.

Szczucie i rzucanie jadu nienawiści w masy ruskiego ludu przeciw Polakom dlatego, tylko, że są Polakami, to niegodna broń i nieuczciwa. Na polskich zgromadzeniach ludowych padają zawsze słowa pojednania, braterstwa; lud polski, gdziekolwiek się styka z Rusinami, żyje z nimi w zgodzie i po bożemu. Za to każą niektórzy przywódcy ruskiego ludu odpłacać nam samą tylko nienawiścią!! Niech odpowiedzialność za tę robotę spadnie na tych rozumnych i uczciwych działaczy politycznych.

Być może, że wypowiedzenie tych uwag jest ze względu na zbliżający się wybór krokiem „niepolitycznym“. Idzie mi jednak głównie o prawdę, której przez wzgląd na uzyskanie mandatu, zamilczeć nie mogę i nie chcę.

Dr Włodzimierz Lewicki.

Kolej dra Rappaporta, Kohnów Sp.

— Nowa serja. —

IX.

Wspólnicy zawiązanego konsorcjum działali na niekorzyść spółki — na niekorzyść powiatu Turczańskiego i Liskiego, — a tylko dla swych osobistych celów, gdyż kolej w ten sposób prowadzona przechodziłaby przez długość dóbr tych panów, a dla dopięcia swego celu użyli planów kosztem spółki sporządzonych, które służyć miały do budowy już przez Sejm uchwalonej linji Ustrzyki dolne-Wołosate z odnogą do Turki bez upoważnienia komitetu — nie rozwiązawszy spółki i nie złożywszy rachunku. P. Osuchowski, widząc takie postępowanie swych wspólników, zażądał od nich zwrotu pieniędzy przez powiat Turczański na trasę i plany włożonych, których to planów wymienie-

ni panowie dla swych celów użyli, — lecz nie otrzymał i na to słuszne żądanie żadnej odpowiedzi. Natenczas postawił swój wniosek 24 stycznia 1898 r. w pełnej Izbie, domagający się wezwania rządu, aby przy połączeniu nową linją kolei Galicji z Węgrami ze względu na ogólne interesy kraju — zbudował linję kolejową Sambor Saremiasto Użok. Na posiedzeniu Sejmu dnia 26 stycznia 1898 r. wniosek swój należycie poparł udowadniając że ze względów ekonomicznych powiatów i kraju ta linja a nie inna powinna być zbudowaną; oraz udowodnił, że linja na Wołosate dąży do osobistych celów dwóch finansistów, z którymi biedny powiat Turczański konkurować nie może. Izba uznała słuszność wywodów p Osuchowskiego — i przydzieliła wniosek komisji kolejowej. Intrygi Rappaporta i towarzyszy nie ustały i za kilka dni pojawiła się petycja Rady powiatowej w Lisku wniesiona w celu osłabienia wniosku p. Osuchowskiego, — a domagająca się budowy kolei na Wołosate. Petycji tej brak było wszelkiej formy urzędowej, nie było liczby protokółu Wydziału powiatowego i nie była zaopatrzona pieczątką Wydziału powiatowego. nie dołączono odpisu dotyczącej uchwały Rady powiatowej, a nadto niektórzy radni powiatu Liskiego twierdzą, że podobna petycja w Radzie powiatowej w Lisku uchwaloną nie była. W komisji kolejowej rozpatrywano wniosek Osuchowskiego i petycję powiatu Liskiego — i uchwalono wezwać rząd ażeby przy budować się mającej kolei Sambor Staremiasto-granica Węgier — miasto Turkę z koleją tą połączył. — Uchwała taka nie może zadowolić powiatu Turczańskiego, gdyż jest to nowy projekt rządowi podany którego rząd nie wykona, ponieważ odnogi do Turki budować nie będzie; — budowa zaś kolei na Użok jest przez rząd proponowana, trasa wypracowana i rząd sam dążył do Użoka — i tylko wskutek intryg i zabiegów Rappaporta i Spółki przychylił się do Wołosatego. przeto kraj wyraźnie zaznaczyć powinien. że Użok jest tym punktem. do którego kolej zdążyć powinna a dążąc do Użoka zaspokaja w zupełności interesy kraju i pow. Turczańskiego, które mu się kolej oddawna należy! — Kolej prowadzona na Wołosate nie ma żadnego ekonomicznego znaczenia, przebiegałaby skrawkiem Liskiego powiatu i służyła tylko dla firmy Jakóba i Józefa Kohna i dra Rappaporta, który kupiwszy tanio Ustrzyki górne i Wołosate. obszar około 8 000 morgów, w ten sposób zarobiłby co najmniej 1,000 000. Ludzie tak wzbogaceni jak Jakób i Józef Kohn i dr Rappaport powinni dla swych celów i korzyści swoim kosztem koleje lasowe budować. Jakób i Józef Kohn z kim tylko weszli w interes w Galicji każdego w ten sposób uwikłać potrafili, że za kary konwencjonalne zabrali całe mienie i kilka rodzin z torbami puścili. W rzeczywistości sprawozdawca komisji kolejowej w Sejmie, poseł Szczepanowski, na pełnem posiedzeniu dnia 19 lutego 1898 r. postawił wniosek wyżej podany komisji kolejowej pod dyskusję Izby. I wtedy to poseł Bielański poparł całą swą wymową wniosek posła Osuchowskiego. Wniosek ten podaliśmy w jednym z poprzednich artykułów. Po dłuższej rozprawie, w której zabierali głos przeciw temu wnioskowi p. Wiktor, a za wnioskiem p. Osuchowski — i po ostatecznem przemówieniu sprawozdawcy posła Szczepanowskiego. o czem także pisaliśmy, Sejm większością głosów uchwalił wniosek p. Bielańskiego. Zdawałoby się zatem, że sprawa kolei przez powiat Turczański została ostatecznie załatwiona, tymczasem nadzieje znowu zawiodły, gdyż Rappaport i Spółka nie dali za wygranę — i w Wiedniu starali się. by rząd przedłożenie swoje tej kolei wniósł do Rady państwa w myśl ich zamiarów, co też w zupełności im się udało. Powiat Turczański, zaniepokojony tem działaniem Rappaporta i Spółki, wysyłał deputację do Wiednia, aby sprawę tę przeprowadzić na korzyść kraju. Deputacja ta była u ministra kolei żelaznych, który przyrzekł sprawę poprzeć, jak również udało się delegacji pozyskać członków Koła polskiego, którzy również przyrzekli z całą energją zająć się przeprowadzeniem uchwały sejmowej będącej wyrazem słusznych żądań pow. Turczańskiego. Delegacja, uspokojona temi obietnicami, wróciła do kraju, — lecz jakież było jej zdziwienie, gdy ledwie zdążyła przekroczyć granicę kraju — a już doszła ją wiadomość, że zaraz po wyjeździe jej z Wiednia znów ta sama firma Rappaport i Spółka udała się do swego pomocnika Ramulta — który, zebrawszy na prędce deputację z Liskiego powiatu — przybył do Wiednia, i tak członków Koła polskiego jakoteż wszystkie władze rządowe przekonać usiłował, że kolej na Wołosate będzie dla kraju pożyteczniejszą i rentowniejszą — niż kolej do Użoka przez powiat Turczański. Zatem pan Ramult który piastuje godność marszałka powiatu Liskiego, stał się pomocnikiem Rappaportów i Kohnów — i działa na szkodę powiatu Turczańskiego — i kraju i przeciw uchwale sejmowej.

G. Sm.

Z KRAJU.

Lwów dnia 14 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Fakt niebywały. — Konsulat niemiecki we Lwowie, jego czynność i szczególna opieka nad młodzieżą luterańskiego wyznania.

Na szpaltach moich korespondencyj mam stąd do zanotowania fakt, który nietylko u nas, lecz w żadnem państwie konstytucyjnem, przynajmniej takiem, gdzie się prawa obywateli szanują i ściśle przestrzegają. nie powinien mieć miejsca. Nietylko tu u nas we Lwowie. ale w całym kraju, szczególniej w ostatnich czasach dosyć często, może nawet za nadto często, dzienniki, opierając się na faktycznych wypadkach, zmuszone były donosić o nieprawidłowem zachowaniu się wojskowych bądź to z powodu indywidualnych zajść, bądź z niewłaściwych zarządzeń, a jeszcze częściej z przyczyny niedokładnych instrukcyj, lub zupełnego braku tychże, jak się mają zachować wojskowi, przedewszystkiem niższych stopni, we wszelkiego rodzaju miejscach publicznych. Dwóch zdań nie może być o tem, że podobne uwagi, zwłaszcza gdy one są wywołane jaskrawszemi zajściami, lub zachowaniem się nieodpowiedniem, należą przedewszystkiem do dzienników, raz dlatego, że to jest ich obowiązkiem, a powtóre i z tego powodu, że wyższa władza wojskowa świadoma tego, co się stało, może sprawdzić cytowane fakty i pouczyć dotyczących, co im wolno, a co niewolno robić. Innego widocznie była zdania tutejsza główna komenda wojskowa, bo oto dowiaduję się, że pan dr Kazimierz Ostaszewski Barański, redaktor *Dziennika polskiego*, jako rezerwowy oficer, został wezwany przez specjalny sąd wojskowy, aby się wytłomaczył z tego, że w *Dzienniku*, wychodzącym pod jego redakcją, podawane są do publicznej wiadomości fakty o rozmaitych zajściach, jakich się dopuszczają wojskowi w miejscach publicznych

Przedewszystkiem, gdyby wogóle jaki dziennik napisał coś w tym rodzaju niezgodnego z prawdą, to władza wojskowa przez prokuratorję państwa ma odpowiednie drogi do sprostowań, a nawet może pociągnąć do odpowiedzialności sądowej tych, co taką nieprawdę opublikowali — aby jednak obywatel w kraju konstytucyjnym, a nawet i takim, jak np. Rosja, dlatego, że był kiedyś czynnym oficerem, odbywszy wszystko, co do niego należało i zająwszy stanowisko w cywilnej służbie publicznej, miał do końca życia zamknięte usta we wszystkich sprawach, które dotyczą wojskowości — to podobnego rodzaju odpowiedzialność byłaby nietylko zupełnem skrępowaniem zawodowych czynności danej jednostki, ale na każdym kroku wynikałaby kolizja z jego stanowiskiem, a nawet z zobowiązaniami, jakie z charakteru tego stanowiska zaciągnął względem osób trzecich W taki sposób niekt z dziennikarzy nie mógłby pisnąć o tem, że taki, a taki wojskowy zrobił to, a to a ponieważ przy powszechnej służbie wojskowej, z małym wyjątkiem, wszyscy muszą być w wojsku, i ogromna większość, po odbyciu wojskowej powinności i, opuszcza ją na zawsze i oddaje się zawodowej pracy — więc naturalnie taki dziennikarz, który miał szczęście być kiedyś oficerem, ma z góry nałożone więzy na swobodę słowa. Postępując tak dalej, mo-

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

80 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Czarban musiał tu być już nieraz, bo szedł śmiało i pewnie, jak znający dobrze drogę. Znalazłszy się w izbie, nosem trochę pokręcił, tak go zaduch tej nory zbójeckiej uderzył, ale ukrył to wrażenie niemiłe i wprost się zwrócił do Rupejki, który leniwie z ławy powstał i ręką gościa do siedzenia zapraszał.

— A, mości Rupejko — odezwał się z wyrzutem — godzi to się słowa nie dotrzymywać? Nietylko, żeś nie spełnił przyrzeczenia, ale jeszcze kryjesz się przedemną.

Rupejko chude ramiona do góry podniósł i pięścią kościstą w pierś się grzmotnął.

— Bodajem skisł, jeśli się przed waszmość panem kryję... — rzekł. — Dlaczego miałbym się kryć ja, Marceli Rupejko, przed waszmością... A, żem jeszcze nie spełnił przyrzeczenia, to insza historja... Nie tak jak chcemy, ale jak możemy, mości dobrodzieju...

— Cóż na przeszkodzie stoi?

— Wiele rzeczy, mości dobrodzieju, wiele rzeczy. Przedewszystkiem.. okazja się po temu nie zdarzyła. Okazja w takich razach grunt, to jasne. Bo przecież w biały dzień, pośród ludzi niepodobna panicza do tańca zapraszać.

— Nic łatwiejszego, jak okazję wywołać, mości Rupejko — zauważył Czarban trochę niecierpliwie.

— Tak jest, mości dobrodzieju, nie przeczę, ale także nic łatwiejszego, jak przy takiej okazji samemu głową nałożyć... Przytem, mości dobrodzieju, musi to być gracz pierwszej ręki, a nadto ostrożny, trudno go spotkać samego i w porze dogodnej. Uważ jeszcze, waszmość, że ma mnie na oku... .

— Skąd ten wniosek? — zapytał Czarban z niepokojem.

— Sam mi powiedział onej nocy, gdyśmy się „pod Okrętem“ zdybali. Ba! powiedział nawet, iż wie z pewnością, żem się podjął wyprawić go tam, skąd się nie wraca i zagroził straszliwie, gdybym to usiłował wykonać.

— A waszmość przestraszyłeś się i cofasz? — rzekł Czarban nachmurzony. — Inaczej cię sądziłem, mości Rupejko...

— Anim się przestraszył, anim cofam — przerwał Rupejko dobitnie, strosząc wiechastego wąsa. — Nikt, do stu tysięcy piorunów siarczystych, Marcelego Rupejkę o tchórza nie posądzi, a jeśli dam słowo, to dotrzymam, bom szlachcic, mości dobrodzieju, chociaż nie *possesionatus*, lecz *bene natus*... Masz waszmość o tem wiedzieć...

— O cóż tedy idzie? Słowo dałeś...

— Dałem i dotrzymam, mości dobrodzieju.. chociażby mi wszyscy djabli na drodze stawali, ale na innych warunkach. Tak, mości dobrodzieju! Mamy ja i moi towarzysze łby nadstawiać, miejmy za to na porządną drjakiew czy też plastry... Nieprawdaż panowie towarzysze?

— Niewątpliwie! — huknął Bałaban z tapczana — bez smarowidła wóz się toczyć nie będzie, a śpiewać darmo to i gardło zaboli...

— Rozumnie powiedziane, sprawiedliwie powiedziane. jakiem Kurek! — potaknął głosem ochrypłym Kurek. — Chcesz brać... to płać, tak w Piśmie stoi...

— Przypomnij sobie jednak, mości Rupejko, żeśmy się już zgodzili...

— Ale wtedy nie wiedziałem, z kim będę miał do czynienia. Towar towarowi nie równy, proszę ja waszmości, a tu idzie o gatunek niebylejaki... Masz waszmość wóz i przewóz. Szlachcic jestem, Marceli Rupejko, do stu tysięcy piorunów! więc uczciwością żyję. Słowo u mnie święte... Dawszy je, dotrzymam, ale musi mi się to opłacić. Krótko i węzłowato powiem: potrząśnij waszmość mieszka, ja nie zawiodę.

— Wiedz waszmość, że my nigdy nie zawodzimy. Słowo się rzekło, kobyła u płotu, i... rozstąp się ziemio! Tak w Piśmie stoi — wrzasnął Kurek, bijąc pięścią o tapczan.

Rozpoczął się ohydny targ o głowę Tadeusza. Rupejko okazał się twardym i wymagającym, mówił głośno, wciąż się na swoje szlachectwo i uczciwość powoływał, a fantazji dodawał mu krupnik, którym sobie obficie gardło sforsowane odwilżał. Bałaban i Kurek, nie wstając z tapczana, podtrzymywali towarzysza, a tak przy tem wrzeszczeli, że ich musiał surowo mitygować. Trwało to wcale długo, aż wreszcie Czarban, znużony walką bezowocną, — na warunki, stawiane przez Rupejkę przystał i część pieniędzy wypłacił.

— Orżnąłeś mnie, mości Rupejko, jak smyka — rzekł po zawarciu umowy. — Teraz, skoro wszystkie skrupuły usunięte, dowiedź, żeś istotnie *bene natus*. Spodziewam się, że uczynisz to nie zwlekając. Na czasie bardzo mi zależy.

— Marceli Rupejko zawsze się krótko i węzłowato sprawia, mości dobrodzieju. Bądź waszmość spokojny, nie zawiodę. Rozmówiliśmy się, jak przystało na uczciwych, interes ubity, zapieczętowany, już dziś panicz może sobie zaśpiewać *requiescat in pace*.

— Ani się opatrzy, jak się znajdzie tam, gdzie nie był — ryknął Bałaban. — Szach... mach... i rzecz skończona!

— Raz... dwa... i zdywidowany! — dodał Kurek. — Nie spodziewa się dnia ani godziny, jak w Piśmie stoi.

— Na czasie mi zależy — powtarzał Czarban — pamiętaj o tem, mości Rupejko.

— Pamiętam i uwinę się z zadowoleniem waszmości — zapewnił Rupejko z ręką na piersiach. — Ten smyczek nigdy nie zawodzi, mości dobrodzieju — dodał, wyciągając z kąta swoje wielkie szablisko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Warunki przedpłaty:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Rocznie	4 złr. — ct.	Rocznie	4 złr. 50 ct
Półrocznie	2 złr. 25 ct.	Półrocznie	2 złr. 50 c
Kwartalnie	1 złr. 25 ct.	Kwartalnie	1 złr. 40 c
Od 1 października także miesięcznie po koronie.		Od 1 października także miesięcznie 60 ct	

Za granicą:
Rocznie 5 złr. 50 ct, Półrocznie 3 złr. Kwartalnie 1 złr. 70 c

żna bardzo łatwo znaleść i inne zawody, któreby przy zachowaniu podobnej odpowiedzialności bardzo często przychodziły w kolizję z władzami wojskowemi. Rzecz prosta, że sprawa przezemnie poruszona, powinna się oprzeć o najwyższą władę wojskową, jeżeli nie inaczej, to za pośrednictwem odpowiedniej interpelacji w Radzie państwa i jestem oczywiście najmocniej przekonany, że ta najwyższa władza nie pozwoli na ukrócenie obywatelskiej swobody działania, pouczywszy kogo należy, że przestrzeganie prawa i obowiązków, równie wymagane być musi od cywilnych, jak i od wojskowych, bo na tem właśnie polega harmonja życia społecznego.

Wiadomo, że od niedawna otworzono we Lwowie konsulat niemiecki. Wiadomo i to również, że konsulat ten, biorąc rzeczy ściśle, niekoniecznie jest nam tu potrzebny, zwłaszcza, że handlowe stosunki Galicji z Niemcami nie wymagają znowu takiej konsularnej opieki, bo są prawie żadne. Rządowi jednak niemieckiemu, a właściwie pruskiemu, widocznie zależało na czemś innem i ufundowaniem konsulatu niemieckiego okrył wątpliwym splendorem nasze miasto. Jakie są handlowe czynności konsulatu niemieckiego we Lwowie, nie wiem i zdaje mi się, że sam szanowny pan konsul nie wieleby pod tym względem zdołał udzielić pozytywnych wiadomości — wiem jednak to, że w konsulacie niemieckim zajmują się skrupulatnie czytaniem polskich dzienników, robią z nich odpowiednie wyciągi i w tłomaczeniu niemieckiem posyłają do Berlina. Nie można zresztą nic mieć przeciwko temu, zwłaszcza, że my tu nic w tajemnicy nie robimy, a dobrze jest, że niepodzielne oburzenie, jakie tu panuje i musi panować ze względu na wstrętne postępowanie pruskich hakatystów, komunikowane jest opiekunom roboty, która może jest wynikiem osobliwej kultury pruskiej, ale w każdym razie nie ludzkiej. Ale w ostatnich czasach zaczęły w mieście krążyć pogłoski, że konsulat niemiecki we Lwowie, z wielką troskliwością zajmuje się młodzieńcami pochodzenia niemieckiego i luterskiego wyznania. Szczególniej wyszukuje ich po kolonjach szwabskich, które we wschodniej Galicji, nieopodal od Lwowa, tu i owdzie znajdują się.

Czy taka opieka leży w instrukcji danej z poza kordonu tutejszemu niemieckiemu konsulatowi, czy też robi on to na własną rękę, interpretując swoje obowiązki w dowolny sposób tego nie wiem — dość, że taka opieka przybrała już bardzo konkretne formy, bo kilku młodzieńców luterskiego wyznania tutejszy konsulat niemiecki wysłał celem kształcenia ich do Wrocławia, opatrzywszy w odpowiednie środki materjalne i naturalnie, zapewniwszy im dalszą opiekę. Objaśnić winienem, że młodzież szwabska, przybywszy do Lwowa celem szukania chleba i zajęcia, mimo wyznania luterskiego, szybko się polszczy i zupełnie przepada dla niemieckiego *Vaterlandu*. Ta okoliczność widocznie usposobiła patrjotycznie konsulat niemiecki we Lwowie, który pragnie przysporzyć w Galicji niemieckich obywateli dla państwa pruskiego, a wiedząc o tem, że podobna opieka może rzeczywiście przynieść jakie takie rezultaty, gdy chłopak nie zastanawia się nad tem, co z nim zrobią, a przytem jest biedny — jest przekonany, że pożytecznie pracuje *pour le roi de prusse*. Ta jednak czynność szanownego konsulatu niemieckiego we Lwowie, choćby nawet miała pewne pozory ogólno-ludzkiej humanitarności, jest tendencyjnie polityczną i wątpię, aby leżało to w interesie naszego rządu krajowego i państwowego, i dlatego pozwalam sobie na taki fakt zwrócić bliższą uwagę kogo należy.

Zet.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, czwartek, Benona biskupa; jutro Marcjana.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu strzelać wolno jedynie kozły (rogacze), zresztą na cały zwierzostan istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W miesiącu czerwcu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka i szczupaka, oraz raka samca.

Ochraniać należy: brzankę, brzanę, cytrę, leszcza i jazia, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 30, zachód przypada o godzinie 7 minut 50, długość dnia godzin 16 minut 21.

Stan powietrza. Dnia 16-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 741·1, termometr + 11·0 C., wilgotność 82%, wiatr zachodni. 5.

Z dnia na dzień.

Z komitetu centralnego wyborczego dla Galicji wschodniej otrzymujemy następujące pismo:

„Sprawa wyborów z kurji piątej okręgu Sanok-Brzozów-Krosno-Jasło-Lisko-Staremiasto-Dobromil dała powód do rozmaitych wycieczek przeciw postępowaniu centralnego komitetu przedwyborczego.

„Zarzucano mianowicie, że komitet zaniedbał zorganizować lokalne komitety i wezwać je do działania, tudzież że wogóle cała akcja ze strony komitetu centralnego jest spóźniona, a skutkiem tego bezowocna.

„Dla wyjaśnienia prawdziwego stanu rzeczy, przedewszystkiem przypominamy, że według obowiązującego regulaminu wyborczego, przez sejmowe Koło polskie uchwalonego, tudzież według instrukcji, na podstawie tego regulaminu przez komitet centralny uchwalonej i wszystkim komitetom lokalnym rozesłanej, utworzone przy wyborach do Sejmu komitety funkcjonują przez lat sześć także przy wyborach do Rady państwa.

„Nie miał zatem komitet centralny prawa organizować na nowo komitetów lokalnych, lecz mógł tylko wziąć inicjatywę w akcji wyborczej — co też uczynił zrazu poufnie a następnie, z początkiem kwietnia r. b., zapraszając mężów zaufania ze wszystkich powyżej wymienionych powiatów na konferencję do Lwowa.

„Ze sprawozdań zaproszonych na konferencję mężów zaufania, a zarazem członków tych lokalnych komitetów przedwyborczych, które przeprowadziły wybór ś. p. Wysockiego, okazało się, że sytuacja w okręgu wyborczym znacznej uległa zmianie.

„Na tejże konferencji uznano także zgodnie, że możliwem jest postawienie ze strony centralnego komitetu tylko takiego kandydata, stojącego na gruncie solidarności Koła polskiego, któryby był znany i popularny w tym okręgu wyborczym.

„Komitet centralny przeto upraszał przybyłych na ową konferencję reprezentantów lokalnych komitetów wyborczych, aby starali się zachęcić do kandydowania osobistość odpowiednią, tudzież aby komitety lokalne, porozumiawszy się między sobą, stosowny wniosek komitetowi centralnemu przedstawiły, a nadto sam odniósł się do kilku osób z inicjatywą, aby o mandat z V kurji sanockiej się ubiegały.

„Po tej konferencji z początkiem kwietnia r. b. i wdrożonej przez siebie akcji, komitet centralny nie przestał nalegać na miejscowe komitety, aby przystąpiły do postawienia kandydata. Lecz starania te były daremne, a tymczasem agitacja wyborcza przybrała rozmiary formalnego roznamiętnienia.

„Chcąc jednak wyczerpać wszelkie środki, zwołał jeszcze centralny komitet ponowną konferencję reprezentantów komitetów lokalnych do Lwowa na dzień 1 czerwca r. b.

„I na tej konferencji żaden z reprezentantów komitetów lokalnych nie postawił żadnej kandydatury, wobec czego centralny komitet postanowił jeszcze raz zwołać do Sanoka, a to na dzień 6 czerwca r. b. liczniejsze grono reprezentantów komitetów powiatowych i odniósł się do marszałka powiatu sanockiego p. Truskolaskiego o objęcie przewodnictwa na tem zebraniu i nadesłanie relacji o wyniku narad, któremu to wezwaniu p. Truskolaski z całą gotowością zadość uczynił.

„Komitet centralny przeto nie zaniedbał wcale wziąć inicjatywy w stosownym czasie i ustawicznie nalegał na obywatelstwo w okręgu wyborczym, aby postawiono odpowiednią kandydaturę.

„Że to jednak nie nastąpiło, nie jest ani winą centralnego komitetu, ani też komitetów miejscowych, lecz jest wynikiem stosunków, jakie wytworzyły się w rzeczonym okręgu wyborczym przez długotrwałą agitację, która doprowadziła do tego, że wszelkie żywioły poważne, spokojne, stojące na gruncie tradycji narodowej i zgody społecznej wolały usunąć się od akcji, aniżeli udziałem w walce pomiędzy ludowemi stronnictwami zaostrzać jeszcze bardziej stosunki w tych powiatach istniejące.

„Jakkolwiek nie można wątpić, że stosunki te z czasem się ułożą, to jednak w tej chwili stawianie kandydatury, zatwierdzonej przez komitet centralny przyczyniłoby się tylko do jeszcze większego roznamiętnienia, panującego w owych powiatach.

„Dlatego postanowił centralny komitet w rzeczonym okręgu żadnej kandydatury nie stawiać.

We Lwowie, 14 czerwca 1898 r.

Stanisław Stadnicki, wiceprezes komitetu centralnego, *Albin Rayski*, sekretarz“.

Sądzimy, że każdy musi uznać słuszność wywodu komitetu centralnego; jedynie nieświadomość stosunków i zupełny brak praktycznego politycznego zmysłu, który niestety zbyt często przebija się w naszem dziennikarstwie, mogłyby od komitetu żądać czegokolwiek więcej. Czasy są zbyt poważne, aby się bawić w próżne manifestacje. Trzeba patrzeć poważnie w przyszłość; minęła pora, w której strusia polityka była tylko niewinną zabawką. Za strusią zaś politykę uważać musimy takie kandydatury, jak ta, którą postawił komitet centralny zachodni w ostatnich wyborach w krakowskiej piątej kurji lub ta, jaką chciano wymusić teraz na komitecie wschodnim. Trzeba sobie jasno zdać z tego sprawę, gdzie jest główne niebezpieczeństwo i zwalczać je wszystkiemi środkami jakie są na rozporządzenie. Zły byłby to inżynier, któryby myślał o zasypaniu źródła rzeki dla zapobieżenia jej wezbraniom; obowiązkiem jego jest myśleć o uregulowaniu koryta. Walka na przebój z żywiołowym prądem jest daremna; trzeba myśleć o pogodzeniu tego prądu z interesem ogółu i o zaprzężeniu go we wspólną pracę i służbę publiczną. Zadanie nie jest tak trudne jak się zdaje; trzeba się tylko zabrać do niego z dobrą wolą, z dobrą wiarą, z wzajemną wyrozumiałością, z sercem bijącem dla wspólnej naszej sprawy — a Bóg rękę poda. W tej myśli przyjmujemy serdecznie i życzliwie komunikat komitetu centralnego; stanowi on dla nas dowód, że wśród ludzi stojących na czele naszych spraw publicznych, ten pogląd, o którym wyżej piszemy, coraz głębiej i wyraźniej utrwalać się zaczyna. △

Zjazd słowiański w Pradze. Wszyscy uczestnicy wycieczki do Pragi na zjazd słowiański wyjeżdżają z Krakowa w piątek 17 bm. o godzinie 7 minut 25 zrana. Uczestnicy zbiorą się wprost na dworcu.

O jedno „h“ zadużo. W r. 1845 młodziuchna królowa Wiktorja wraz z małżonkiem swym ks. Albertem przybyła w odwiedziny do królewskiej pary pruskiej, która ją podejmowała na zamku Stolzenfels. Jadąc tam, królowa zabawiła kilka godzin w Kolonji, gdzie wieczorem urządzono na jej cześć iluminację. Miasto zostało przyozdobione w transparenty; jednym z piękniejszych był zawieszony nad handlem win. Właściciel chciał uczcić monarchinię w jej rodzinnej mowie słowami hymnu narodowego: *God save the queen* (Boże, strzeż królowę). Lecz malarz znaków, któremu polecono wykonać transparent i skreślić na nim dewizę, nie był dość biegły w języku angielskim, wsunął więc o jedną literę zadużo i wypisał: *God shave the queen* (Boże, ogól królowę). Królowa Wiktorja zauważyła ten napis, i oceniając szczerą intencję, nie mogła wstrzymać się od śmiechu.

Dziesiąta muza. Niezwykłe wybory odbyły się w tych dniach w Lille. Mieszkańcy tego miasta, nie poprzestając na uznanych dotychczas dziewięciu muzach, zapragnęli i na parnasie wprowadzić system decymalny: pochop do tego dało wzniesienie pomnika piewcy ludowego, współobywatela Lille, Detroniseaux. Dla powiększenia funduszu budowy w dniu 3 bm. odbył się festyn, przyczem nastąpił obiór dziesiątej muzy z grona mieszkanek miasta. Nie chciano jednak wzbudzać żalów i rywalizacyj kobiecych, zapadła więc uchwała, że kandydatki będą same głosowały za najgodniejszą. Stawiło się 110 zapaśniczek, współubiegających się o tytuł muzy. Rezultat wyborów zgotował niespodziankę przewodniczącemu — z urny wypadło — 110 muz: każda z dam głosowała za sobą. Gdy im próbowano wytłomaczyć, że tak się nie robi, opuściły salę wyborów z wielką wrzawą. Musiano powtarzać głosowanie pięć razy. Wreszcie obraną została muzą panna Berta Dessonville 31 głosami na 45 głosujących.

Uniwersytet w... Pekingu. Świeżo wydał cesarz chiński dekret, mocą którego ma być w Pekingu założony uniwersytet na wzór europejskich. Najwyższe osobistości chińskie otrzymały już wskazówki, by przystąpiły natychmiast do obrad nad wykonaniem powyższego cesarskiego rozporządzenia.

Kronika prowincjonalna. Rekord cyklistów lwowskich pomiędzy Gródkiem a Przemyślem na gościńcu rządowym, odbył się w tych dniach. Długość 60 kilometrów przebył pierwszy p. Komoniewski w 2 godziny i 8 minut, drugi p. Mańkowski w 2 godziny i 10 minut, a trzeci p. Gustowicz w 2 godziny i 13 minut. = Z Przemyśla donoszą, że wkrótce mają tam być zaprowadzone wodociągi. Wybrano studnie próbne w większem oddaleniu od łożyska Sanu, a woda tu wydobyta, okazała się po chemicznych analizach dokonanych w Krakowie, we Lwowie i przez miejscowych chemików czystą, smaczną i zdrową. Obecnie odbywają się w tych studniach jeszcze próby wydatności z rezultatem jak dotąd bardzo dodatnim. Koszt budowy wodociągów obliczono na 500.000 złr., czem nie jest objęte wykupno gruntów w Pratkowcach. Główny zbiornik znajdować się będzie na górze zamkowej, tak wysoko, iż woda dojdzie z łatwością do najwyższych kondygnacyj każdego budynku w mieście. Gmina zbuduje wodociągi w własnym zakresie. Nie obejdzie się bez zaciągnięcia znaczniejszej pożyczki, gdyż bieżące dochody gminy są szczupłe i nie pokrywają nawet wydatków bieżących mimo wzorowej i oszczędnej gospodarki. Jest zatem w projekcie, dla uzyskania funduszu na amortyzację, postarać się w Sejmie o uchwalenie ustawy, zaprowadzającej w Przemyślu przymus wodny. = Z Liska donoszą, że w tych dniach rozpoczęło układy o nabycie terenów naftowych w Galicji Towarzystwo polskie złożone wyłącznie z przemysłowców Polaków w Królestwie polskiem zamieszkałych. Towarzystwo ma zamiar rozpocząć poszukiwania ropy i wosku ziemnego na wielką skalę na podgórzu galicyjskiem. Układy toczą się obecnie o nabycie prawa eksploatacji na gruntach Teleszniey oszwarowej w powiecie liskim. Wiadomość tę witamy z prawdziwą radością. Czas już

najwyższy, aby z płodów polskiej ziemi korzystali rodacy a nie, jak było prawie wyłącznie dotychczas, towarzystwa angielskie, francuskie, belgijskie, hanowerskie i żydowskie, które Polaków nawet wybitniejszych, używały jedynie jako pośredników i faktorów. — W Bochni w miejscowem gimnazjum od 11—14 b. m. odbył się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem inspektora krajowego dra Ludomiła Germana. Z 19 uczniów zdali egzamin: Baczyński Ludwik, Bronikowski Wacław, Juszczyk Andrzej, Kalita Stanisław. Kasprzyk Jan (z odzn.), Kopek Jan, Kuc Zdzisław, Łanocha Jan (z odzn.), Pietrzycki Zygmunt, Przeworski Stanisław, Smolarek Józef, Strzałka Michał, Szanecki Jan, Świgost Stanisław, Tylka Bronisław (z odzn) Wallas Jan, Wójcik Józef, Wrobel Stanisław (z odzn.); jednego reprobowano z jednego przedmiotu. Dnia 14-go odbyło się uroczyste rozdanie świadectw, przyczem przemówił bardzo serdecznie i ciepło p. radca German, zwracając uwagę uczniów na podniosłą chwilę w obecnym roku, a mianowicie wskazał im piękne ideały naszego ukochanego wieszcza, jako drogowskaz najlepszy dla nas Polaków, głównie zaś dla młodzieży, do której przyszłość narodu należy.

Sprawa witkowiecka w Kole polskiem. Z Wiednia piszą do nas: Na posiedzeniu Koła polskiego dnia 8 czerwca b. r. przedkładał poseł Jan Potoczek Kołu polskiemu następującą sprawę: Deputacja włościan z gminy Witkówka ad Tabaszowa wręczyła posłowi Potoczkowi zażalenie przeciw drowi Chwistkowi, byłemu właścicielowi dóbr Witkówka, powiat N. Sącz, że tenże, zachęcając włościan do zakupna tych dóbr i dając radzącym się go wszelką porękę i gwarancję, że pieniądze które oni złożą na zakupno rozparcelowanych dóbr Witkówka im nie przepadną, i że nawet same zakupione grunta odebrane im nie będą, — ufających mu włościan odciągnął od udziału w licytacyjnej sprzedaży tych dóbr, aby przez to ułatwić nabycie tychże adwokatowi Widigierowi z Krakowa. Przez to dr Chwistek naraził 23 rodzin włościańskich na zupełną ruinę majątkową; ponieważ dobra Witkówka już po dwóch latach zostały sprzedane na licytacji poniżej ceny szacunkowej, wskutek tego 4.219 złr., które włościanie złożyli na zakupno gruntów, przepadły, a włościanie zostali z gruntów i z chałup które tam pobudowali wyrzuceni a w dodatku muszą jeszcze z ostatków swego majątku spłacić dług w sumie 1.800 złr. kasie zaliczkowej w Nowym Sączu, za który na rzecz właściciela dóbr Witkówka poręczyli. — Koło polskie ze względu że niepewnem tylko czy posiedzenia Rady państwa w tej sesji odbywać się będą, uchwaliło, aby zamiast interpelacji do ministra sprawiedliwości, oddać tę sprawę Prezydjum Wyższego Sądu krajow. w Krakowie, celem zarządzenia śledztwa, i wykonanie tej uchwały polecono posłowi Potoczkowi.

Kraków 15 czerwca.

Arcyksiąże Otto w Krakowie. J. C. W. arcyksiążę Otto, domniemany następca tronu, przyjeżdża we czwartek rano pociągiem pospiesznym do Krakowa, na wyścigi i wraca do Wiednia tego samego dnia wieczorem. Podróż arcyksięcia ma charakter czysto prywatny, dlatego odpadają oficjalne powitania i pożegnania na dworcu, tudzież przedstawiania się. Namiestnik Piniński także z tego powodu nie przybędzie do Krakowa. Namiestnik wyjechał wczoraj na uroczystość otwarcia nowego starostwa w Peczeniżynie, tudzież inspekcję kilku wschodnich powiatów. Ekscelencja miał zamiar tu przybyć, lecz arcyksiążę upoważnił go, aby programu swej urzędowej podróży nie zmieniał.

JE. Kazimierz hr. Badeni, b. prezydent ministrów, przepędził dzień środowy w Krakowie wraz z małżonką. Ekscelencja odwiedził kilku członków Koła polskiego, bawiących chwilowo lub stale w naszem mieście.

* *Rada miejska* na wtorkowem tajnem posiedzeniu kontynuowała rozprawy nad regulacją statutu miejskiego. Załatwiony i uchwalony został etat urzędników manipulacyjnych; do załatwienia jest jeszcze etat służby.

* *Statut.* Statut ogólny Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, zawierający zmiany uchwalone na walnem zgromadzeniu członków, odbytem w Krakowie w d. 27 i 28 maja, opuścił świeżo prasę nakładem Towarzystwa. Statut zawiera między innemi instrukcję dla wyboru delegatów na zgromadzenia ogólne Towarzystwa.

Wyścigi Tow. międzynarodowego w Krakowie i Klubu jazdy panów, jak już donieśliśmy, odbędą się dnia 16 17, 18 i 19 b. m. Początek biegów odbywać się będzie codziennie punktualnie z uderzeniem godz. 3 po południu. Na torze wyścigowym od kilku dni panuje niezwykły ruch około robót dekoracyjnych loży, w głównym pawilonie, przeznaczonej dla arcyksięcia Ottona. Loża przybrana zielenią, kwiatami i inicjałami herbu cesarskiego oraz drogiemi makatami sprawiać będzie dominujące wrażenie. Również dekorowaną będzie brama wchodowa przed głównym pawilonem przez którą arcyksiążę przechodzić będzie. Większa część lóż już rozkupiona. Na hipodromie podczas metingu przygrywać będzie orkiestra 13 p. p. oraz orkiestra 56 p. p. pod osobistym kierownictwem pp. kapelmistrzów.

Ceny lóż w głównym pawilonie, w drugim i trzecim rzędzie, w którym mieści się u stropu loża arcyksięcia Ottona, zostały w cenie zredukowane i kosztują: w drugim rzędzie na jeden dzień 12 złr., na wszystkie 4 dni 40 złr.; w trzecim rzędzie na jeden dzień 10 złr, na 4 dni 30 złr.

Interesującym jest nadzwyczaj czwarty dzień wyścigów. W dniu tym, w biegu piątym nazwanym „Biegiem losowania", zamianowanych do biegu jest koni 10 bardzo dobrego pochodzenia, a mianowicie: pp. Wład. Fibicha ogier „Znicz", Capt. Gastona og. „Morny", Mr. Janoffa og. „Paratlan", hr. Zd. Kinskyego klacz „Candeur", nadp. Edw. Kollera w. „Aramis", Aleks. Lederera og. „Alpar", tegoż og. „Szivós", Mr. Nerwmarketa „Orbad", dra E. Russa og. „Lord Bob", Ign. Zangena klacz „Kleine".

Zwycięzca tego biegu zostanie na torze wyścigowym wśród uczestniczącej tamże publiczności rozlosowany. Losy na zwycięzcę nabywać można w kancelarji Tow. wyścigów konnych w Krakowie oraz we wszystkich bankach itd. Sekretarjat podaje również do wiadomości, iż udający się na wyścigi powozami, winni sa należytości rogatkową uiszczać na miejscu z góry, by komunikacyj kołowej powrotnej nie tamować.

Jak nam donoszą z sekretarjatu Tow. wyścigów konnych w krakowie przybędzie arcyksiążę Otto w czwartek dnia 16 czerwca rannym pociągiem i zamieszka w hotelu Saskim. Pobyt dostojnego gościa u nas będzie prawdopodobnie przedłużonym, arcyksiążę będzie obecny na wyścigach.

Również zawiadamia nas Sekretarjat wyścigów konnych, że wolne bilety wstępu prócz dziennikarskich oraz rządowych stanowczo nie będą wydawane.

Celem wzięcia udziału w wyścigach krakowskich nadeszły do stajen na placu konie: Arcyksięcia Ottona, Ant. Drehera, Wład. Sandlera, Oskara hr. Potockiego, Jana hr. Tarnowskiego, Art. Fränkla, Nadpor. Weilenbecka, Rotm. Brzozowskiego, Stan. Ostoja Ostaszewskiego, Bar. Gust Springera, Dra Ernesta Russo i innych. Próbne galopy odbywają się codziennie na torze wyścigowym od godz. 5 rano do godz. 9 przedpołudniem.

* *Zarząd Parku* Jordana zawiadamia, iż we wszystkie dni, w których odbywać się będą wyścigi, t. j. 16, 17, 18 i 19 b. m., będzie Park zamknięty od godziny 1 do 5½ po południu.

* *Serenady „Harmonji".* Dziś i jutro (16 i 17) wykona „Harmonja" produkcje muzyczne na plantach obok wylotu ul. Szewskiej w godzinach od 7—9. Programy nabywać można w cukierni p. Schmidta.

HUMOR

Rozwiązanie. — Skończyłeś powieść?
— Skończyłem.
— I jakież rozwiązanie? Wesołe, czy smutne?
— Smutne. Rękopis mi zwrócono...

Wynalazek amerykański. Edison wynalazł taki aparat telegraficzny, z którego pomocą już przed bitwą można telegrafować o odniesionem zwycięstwie.

Na balu. — Mamo, proszę mię, żebym zaśpiewała.
— Ani mi się waż, bo znowu prześpiewasz narzeczonego.

Złośliwa. — Jak tylko wyszedłem na polowanie, zaraz ubiłem u stóp swych zabitego zająca.
— A czyż między zającami trafiają się samobójcy?

Rozruchy z powodu żydów.

W okolicy Biecza (pow. Gorlicki) zniszczono — jak nam donoszą — w gminach Bączali, Lisowie i Siepietnicy karczmy żydowskie, tłumy wieśniaków ciągnęły gościńcem, prowadzącym z Jasła do Biecza, grożąc żydom zniszczeniem ich domów. „Zabijać nie będziemy — mówili — mamy od rządu tylko pozwolenie na niszczenie". W Bieczu żydzi byli również zagrożeni, uzbrojeni bowiem w koły robotnicy i wieśniacy zamierzali „przypuścić atak" na Biecz; ocalił żydów tylko pośpieszenie z pomocą „obywateli" Biecza, którzy zorganizowawszy straż, mającą na celu obronę żydów, wysłali ją na przedmieście. Straż ta, obwoławszy wodzem żandarma Kruha, w nocy stała na posterunku przed Bieczem! Kiedy wieśniacy w nocy się zbliżyli, „honorowa" straż, złożona z obywateli katolickich Biecza uderzyła na nich i razem z żandarmami ckuła w kajdany dwóch wieśniaków — reszta uciekła w stronę Olpin. Aresztowani chłopi tłomaczyli się, że wystąpili przeciw żydom wskutek pozwolenia, ogłoszonego kartkami w Jaśle. Odparcie „ataku" stało się w nocy. Cóż to za roczulająca scena odbyła się po obronie Biecza: Żydzi dziękowali „honorowej" straży, złożonej z dzielnych chrześcijańskich obrońców żydów, za ich skuteczną obronę! Autentyczny ten fakt nie potrzebuje chyba komentarzy.

Organ Natana Dyma, rabina z Sanoka, *Kurjer lwowski*, wyrzucany w swoim czasie za wszystkich domów polskich, a wydawany przez żyda Liliena we współce z Winkowskim, pomieszcza w ostatnim numerze potworną korespondencję z Jasła, która do żywego oburzyć musi każdego uczciwego człowieka. Ludzie, którzy śmią udawać „ludowców", którzy jednak w chwili gdy żandarmi zabijają jak muchy chłopów naszych w obronie kilku wybitych szyb żydowskich, nie mają słowa współczucia dla jedynej ofiary tego ponurego zamętu —dla ludu naszego, a stają namiętnie w obronie żydów — ludzie tacy o ile są aryjczykami, są szubrawcami nie zasługującymi na kopnięcie nogą. Nie mylimy się jednak przypuszczając, że tego rodzaju bezwstydy mogły wyjść tylko z żydowskiej ręki — i dlatego ze spokojem przechodzimy nad tem do porządku dziennego. Notujemy tylko, że *Kurjer lwowski* tylko wtedy trzyma z ludem, gdy mu na to żydki Natan Dym, Lilien, Zipser i Fryling pozwolą.

Najzabawniejszy jest koniec tych publicystycznych żydowskich ekskrementów. Oto znajduje się tam twierdzenie, że wszystkiemu jest winien ks. Stojałowski, który zamiast wskazywać chłopu szlachcica jako „wroga", wskazuje na niebezpieczeństwo płynące ze strony żydów; rzucone jest przytem na ks. Stojałowskiego oskarżenie, jakoby on organizował rozruchy antysemickie. Cały świat wie, że ks. Stojałowski wyrzeka się niestety antysemityzmu jak djabeł święconej wody, a kilka tygodni temu *Czas* nawet zarzucał mu słusznie nie dość wyraźne i stanowcze stanowisko w kwestji żydowskiej! Ale *calumniare audacter*! *Kurjer lwowski* kończy napaścią na *Głos Narodu*, który naturalnie ciągle najbezczelniej i najkłamliwiej nazywany jest przez całe *schöne Gesellschaft Słów polskich i Kurjerów* „organem ks. Stojałowskiego" za to, że się nie chce zaprzedź do szalonej zgraji, która swoją niedorzeczną polityką tysiączne i nieobliczalne może zrządzić szkody krajowi. W napaści tej czytamy następujący orjentalny kwiatek: „Interesującem jest, co na rozruchy w Jasielskiem powie przez *Głos Narodu*, który z powodu zajść jarosławskich na całe gardło wołał policji. Chcąc być konsekwentnym, powinien teraz sam dobrowolnie powędrować do więzienia!" — „Aj waj! co za fajny dowcip!"

Pozostawiamy czytelnikom do osądzenia, czy jest źdźbło prawdy w tem, jakobyśmy „wołali policji" z powodu rozruchów jarosławskich. Musimy jednak zaspokoić „zainteresowanie" *Kurjera lwowskiego* i powiedzieć, co myślimy o rozruchach jasielskich. Oto przedewszystkiem to, że współwyznawcy grona redakcyjnego *Kurjera* sami zbierają plon, który zasiali. Żaden lud na świecie nie byłby tak cierpliwy jak nasz; było do przewidzenia, że się kiedyś ta cierpliwość wyczerpie Nad rozruchami ubolewamy, w jakiejkolwiek agitacji w tym kierunku ze strony inteligencji chrześcijańskiej nie wierzymy i z radością przyjmujemy wiadomość, że duchowieństwo w Jasielskiem wpływa łagodnie i uśmierzająco na lud, tłómacząc mu, że Chrześcijanin za krzywdy powinien odpowiadać przebaczeniem i godziwą obroną, nigdy zaś zemstą. Jesteśmy pewni, że szlachetne te starania naturalnych kierowników ludu odniosą pożądany skutek.

Ponieważ zaś rozruchy wybuchły jedynie wskutek braku karnej organizacji obozu przeciwżydowskiego, przy której nigdyby nie dopuszczono do wybicia choćby tylko jednej szyby żydowskiej, sądzimy, że te rozruchy dodadzą bodźca ludziom dobrej woli, aby ująć w jednolitą akcję sporadyczne dotąd usiłowania obrony przed żydami, i aby odwróciwszy zasoby energji, temperamentu i zapału od rozruchów a skierowawszy je na pole godziwej i pokojowej publicznej pracy, położyć walne podstawy pod stworzenie wielkiej partji chrześcijańsko-narodowej, obejmującej w harmonijną całość interesy wszystkich warstw społecznych.

Daszyński nie będzie przemawiał!

Daszyński nie będzie przemawiał! Oto pomyślna wiadomość, jaką śpieszymy zakomunikować naszym czytelnikom, słusznie zapewne zaniepokojonym trudną do uwierzenia pogłoską. J żeli piszemy, że „nie będzie przemawiał" — oczywiście rozumiemy to w ten sposób, że nie będzie przemawiał za upoważnieniem i sankcją obywatelskiego komitetu, który nietylko odrzucił prawie jednomyślnie ubliżającą propozycję, lecz nadto odrzucił ją wśród takich warunków, że moralne znaczenie jego uchwały nie może być dwuznaczne.

Na wczoraj na godzinę 6 wieczorem zwołał p. prezydent Friedlein zgromadzenie pełnego komitetu Mickiewiczowskiego na którem p. Bartoszewicz zdał sprawę z rezultatów pracy poszczególnych sekcyj, a następnie z wniosków komitetu ściślejszego,

zmierzających do tego, aby skrócić całą uroczystość do jednego dnia, 27 bm., i ustanowić tylko trzy przemowy przy odsłonięciu pomnika mianowicie: marszałka kraju, prezydenta miasta i prezesa Akademji Umiejętności. Sprawozdania z wyników prac sekcyj ograniczały się do drobiazgowych szczegółów zwykłych przygotowań, które pozwalają wróżyć, iż uroczystość odbędzie się jak najstaranniej i jak najpiękniej. Jedynie referat o uchwałach sekcji przemówień owej wzbudził zastanowienie: oto sekcja ta oświadczyła się za siedmioma mowami, z których jedna przypaść miała w udziale p. Daszyńskiemu! Wobec tej uchwały łatwo stawał się zrozumiały nawet odmienny wniosek komitetu ściślejszego.

Postanowiono naprzód rozstrząsnąć kwestję rozmiarów uroczystości. P. Bartoszewicz na prośbę p. Ehrenberga wyłuszczył motywa, jakiemi się kierował komitet ściślejszy. Głównym motywem postawienia wniosku był wzgląd na ludzi pracy, którzy w razie obchodu Mickiewiczowskiego w poniedziałek i we wtorek 27 i 28 b. m, znaleźliby się w tem utrudniającem położeniu, że wobec niedzieli poprzedzającej i następującego we środę święta Piotra i Pawła musieliby przez dni cztery mieć przerwę w zawodowej pracy. Myśl skrócenia uroczystości spotkała się z gorącym protestem zarówno mieszczaństwa jak i młodzieży. P. W. Kornecki imieniem mieszczaństwa domagał się przywrócenia jego wniosku, postawionego na pierwszem posiedzeniu, aby uroczystość odbyć w niedzielę dnia 26 b. m. i w poniedziałek 27 b. m., aby właśnie ludzie pracy i lud mogli bez przeszkody uczestniczyć w obchodzie niedzielnym przynajmniej. Ks. prof. Spiss wyjaśnił, że w niedzielę uroczystość nie może się zacząć nabożeństwem, bo w kościołach odprawiają się niedzielne Msze parafjalne, które nie mogą ustąpić uroczystościowemu nabożeństwu. Kiedy jednak reprezentanci młodzieży pp. Stopka i Wojnar wzięli rzeczy bardzo gorąco i zażądali aż imiennego głosowania nad tą sprawą, aby się przekonać „Kto kocha Mickiewicza a kto nie“, hr. Wodzicki wystąpił z modyfikacją wniosku, aby uroczystość rozpoczęła się dnia 26 b. m. po południu odsłonięciem pomnika i kontynuowała się przez dzień następny nabożeństwem i uroczystym pochodem.

Okazało się jednak, że wniosek ten nie jest samoistnym wnioskiem hr. Wodzickiego, ponieważ już przedtem postawił go p. Bartoszewicz w komitecie ściślejszym, a komitet polecił propozycję tę komitetowi pełnemu przedstawić, na wypadek, gdyby wniosek o jednodniową uroczystość nie uzyskał większości. Ten sposób rozwiązania sprawy zyskał ogólne uznanie, to też uchwalono prawie jednomyślnie, aby **uroczystość obchodu setnej rocznicy urodzin poety zaczęła się w niedzielę dnia 26 bm. o godz. 4 popołudniu odsłonięciem pomnika.** Wieczorem w niedzielę odbędzie się iluminacja miasta i wieczór muzyczno-deklamacyjny w teatrze. Nazajutrz uroczyste nabożeństwo z kazaniem ks. kanonika Pelczara, poczem pochód z wieńcami do pomnika i na Wawel do grobu poety. Wieczorem drugie przedstawienie w teatrze, złożone z ustępów „Dziadów“, z apoteozy układu p. Wyspiańskiego i epilogu pióra p. Lucjana Rydla.

Następnie dyskutowano nad przemówieniami. Pierwszy zabrał głos p. Benedyktowicz, upominając się o to, aby przy odsłonięciu pomnika, obok marszałka kraju, prezydenta miasta i prezesa Akademji przemawiał koniecznie przedstawiciel młodzieży. Tych, dla których Mickiewicz pisał „Odę do młodości“ nie powinno zabraknąć w chwili, gdy będzie odsłaniany jego pomnik, zwłaszcza, że od młodzieży wyszła myśl postawienia Mickiewiczowi pomnika. P. Bartoszewicz wyjaśnił, że właściwie w pierwszym rzędzie powinienby przemawiać w takim razie przedstawiciel ówczesnej młodzieży, z której grona myśl pomnika wyszła; pomimo tego, ona chętnie ustępuje, gdyż idzie o to, aby przemówienia przy pomniku ograniczone były do tych, którzy najwięcej mają tytułów do przemawiania przy pomniku, a do nich należy marszałek kraju, który odda miastu pomnik imieniem społeczeństwa, prezydent miasta, który imieniem miasta ten pomnik przyjmie i prezes Akademji, który imieniem literatury zabierze głos przy odsłonięciu pomnika poety. Hr. Wodzicki, uznając słuszność myśli, aby przemawiał także przedstawiciel młodzieży, oświadczył się za czterema przemówieniami, przyczem w sposób wymowny, stanowczy zaprotestował przeciwko temu, aby na uroczystości Mickiewicza przemawiać miał p. poseł Daszyński, którego cała działalność jest urąganiem miłości ojczyzny i ideałom Mickiewicza.

Z kolei zabrał głos akademik-socjalista Bobrowski i oświadczywszy naprzód, że młodzież o żadnej cenzurze mowy swego przedstawiciela myśleć nie chce i że ten, przedstawiciel choćby mu nie wiem jak ocenzurowano mowę, i tak powie to co miał powiedzieć, przeszedł do sprawy przemówienia Daszyńskiego i począł w niesłychanie oburzający sposób łżyć obecnych za to, że śmią mieć wątpliwości, czy Daszyński ma prawo przemawiać na uroczystości Mickiewiczowskiej. Z początku słuchano cierpliwie niedorzeczności wypowiadanych przez niedorostka, kiedy jednak rozzuchwalony ten młokos odważył się powiedzieć, że „socjaliści mają czystsze od was panowie ręce“, wybuchło oburzenie. Najpoważniejsi i najszanowniejsi ludzie zerwali się z miejsc i jeden głos dał się słyszeć w zgromadzeniu: „Za drzwi z nim!“ Wistocie bardzo niedużo brakowało, a p. Bobrowski znalazłby się na schodach. Ludzie tak powszechną otoczeni czcią jak Władysław Żeleński nie posiadali się z uniesienia a usposobienie wszystkich stawało się wprost groźne. Przez kilka minut trwały okrzyki „za drzwi“, zanim prezydent Friedlein zdołał dojść do głosu i, z niesłychaną energją skarciwszy młodzika za arogancję, kazał mu bezwarunkowo odwołać to co powiedział. Trzy razy zaczynał mówić Bobrowski, trzy razy prezydent mówić mu nie dozwolił, póki nie zacznie od słów „Odwołuję“. Blady i przerażony Bobrowski, widząc coraz bardziej wzrastające wzburzenie, wykrztusił nareszcie odwołanie i przebąknąwszy końcowych kilka słów swojej mowy, której już nikt nie słuchał, usiadł.

Prezydent udzielił głosu p. Ehrenbergowi, który zaznaczył, że wrażenie mowy p. Bobrowskiego jest tak silne, że nie potrzeba tracić słów na zwalczanie wniosku, aby przemawiał na uroczystości p. Daszyński. O tem też mowy być nie może; jednakowoż aby nie dawać pretekstu do tak niegodziwych insynuacyj jak te, które słyszeliśmy przed chwilą, koniecznie trzeba, aby prócz czterech mowców o których dotąd była mowa, zabrał głos także przedstawiciel ludu. Brakowałoby czegoś, gdybyśmy na jednym z pierwszych miejsc na Mickiewiczowskim obchodzie nie widzieli włościańskiej siermięgi, musi przemawiać jeden z tych, pod których strzechy Mickiewicz księgami swojemi chciał wejść, jako żywy dowód, że marzenie Mickiewicza poczyna się urzeczywistniać. A kiedy idzie o mowcę, któryby najlepiej reprezentował włościan, myśl zwraca się naturalnie ku posłowi Bojce. Możemy być pewni, że poseł Bojko nie powie ani słowa, któreby skaziło i wprowadziło rozstrój w harmonji Mickiewiczowskiego święta; wszyscy bez różnicy stronnictw i kierunków będziemy ufali i temu mowcy i temu przemówieniu. Jeden mowca imieniem ludu wystarczy najzupełniej; warstwa robotników fabrycznych, jako warstwa mająca poczucie odrębności i organizację istnieje od niedawna i przyznajmy, że wytworzoną została sztucznie. Robotnik polski w bardzo przeważnej części jest synem polskiego chłopa i dlatego poseł Bojko przemawiać może i ma prawo imieniem całego ludu polskiego. P. Ehrenberg kończy formalnym wnioskiem, aby było pięć przemówień a mianowicie: marszałka kraju, prezydenta miasta, prezesa Akademji, przedstawiciela młodzieży p. Macieja Szukiewicza, (który z pewnością wbrew oświadczeniu p. Bobrowskiego postąpi lojalnie i powie taką mowę, jaką tylko rektorowi przedstawi) a wreszcie przedstawiciel ludu, poseł do sejmu i parlamentu Bojko.

Wiceprezydent miasta Pieniążek obstaje przy trzech tylko przemówieniach, przyczem z wielkim zapałem i siłą przekonania występuje przeciw małoduszności, z jaką chciano wprowadzić w szereg przemówień, zatwierdzonych przez komitet, mowę Daszyńskiego. Ustępowanie przed pogróżkami jest rzeczą niemoralną. Ci panowie, którzy to popierali, chcieli uniknąć burdy — i dlatego popierali skandal! Bo skandalem, niczem innem, byłoby przemówienie Daszyńskiego, które wszyscy muszą z góry uważać za zbeszczeszczenie uroczystości. P. W. L. Jaworski oświadcza się za czterema przemówieniami (przeciwko mowie włościanina) — a broniąc utrzymania mowy przedstawiciela młodzieży, oświadcza, że p. Bobrowski mówił za siebie — reprezentanci młodzieży siedzą gdzieindziej, od p. Bobrowskiego daleko. Przemawiać ma imieniem młodzieży p. Szukiewicz, pełen szlachetnego talentu poeta, a nazwisko jego daje rękojmię, że mowa jego nie będzie zawierała nic, coby nas drażnić i oburzać mogło.

Ku ogólnemu zdziwieniu zabiera następnie głos p. Rotter, c. k. dyrektor szkoły przemysłowej w Krakowie i w półgodzinnem przemówieniu... kruszy kopję w obronie mowy Daszyńskiego (!!) choć oświadcza, że wie, iż zostanie w mniejszości. Argumenty p. Rottera w rodzaju tych: „a może socjaliści chcą nam podać rękę, chcą zerwać z przeszłością, chcą wstąpić na grunt narodowy“ wywołują wzruszenie ramion. Długa i w wysokim stopniu niesympatyczna, obliczona na popularność w piątej kurji, mowa p. Rottera wywołuje u wszystkich niesmak i obrzydzenie. Zaciera je wzruszające wystąpienie czcigodnego p. Benedyktowicza, który cały jeszcze pod wrażeniem p. Bobrowskiego oświadcza, że wobec tego, iż ze strony młodzieży rzucono tutaj obelgę i na tych także którzy wtedy, gdy p. Bobrowskiego na świecie nie było, przelewali krew za Ojczyznę i marzli w śniegach Sybiru, on cofa swój wniosek o udział młodzieży w obchodzie Mickiewiczowskim. Młodzież, która to potrafiła powiedzieć, do wszystkiego może być zdolna, tylko nie do czczenia Mickiewicza. Wzruszającą była ta mowa przyprószonego siwizną człowieka, bez obu rąk, odciętych przez Moskali w powstaniu, który przed chwilą tak gorąco za młodzieżą obstawał, a teraz, pod wrażeniem haniebnej mowy niedorzecznego młokosa, cofnął swoje, niedawno pełne zapału, miłości i wiary w młodzież słowa...

Przystąpiono do głosowania po dłuższej formalnej dyskusji co do sposobu głosowania. Jednomyślnie uchwalono mowę marszałka krajowego, prezydenta miasta i prezesa Akademji, poczem znaczną większością głosów, w myśl wniosku p. Ehrenberga, mowę przedstawiciela młodzieży p. Macieja Szukiewicza, oraz przedstawiciela ludu posła Bojki. **Za mową posła Daszyńskiego oświadczyły się tylko trzy czy cztery głosy, między temi na pierwszem miejscu p. Rotter i p. Bobrowski.** Innych przemówień postanowiono nie uwzględniać. Na wniosek hr. Wodzickiego wszystkie pięć uchwalonych przemówień wypowiedziane zostaną zaraz w pierwszym dniu uroczystości. Na tem obrady komitetu zakończono.

Oszczerstwa przeciw duchowieństwu.

W krakowskim sądzie karnym wczoraj na ławie oskarżonych zasiedli dr Józef Lehman, lekarz z Nowego Sącza, Jan Malisz, pisarz adwokacki w Nowym Sączu i Franciszek Sułczewski, odpowiedzialny redaktor i wydawca *Naprzodu* oskarżeni o występki z § 5 7, 488 i 493 u. k. przez księży Michała Maćkowskiego, Stanisława Załęskiego, Stanisława Sopucha, Jana Kotowicza, Piotra Gołąbka, oraz przez katolickie stowarzyszenie robotnicze „Przyjaźń“ w Nowym Sączu.

Skład trybunału: przewodniczący p. radca dr Bujak; asystują pp. radcy Hoeflich i Schneyder.

Ława przysięgłych pp.: 1) Repetowski Piotr, 2) Kiselewski Ludwik, 3) Zieliński Bolesław 4) Kubecki Jędrzej, 5) Ratin Józef 6) Jałbrzykowski Zygmunt, 7) Baranowski Lucyan. 8) Markwiczyński Władysław, 9) Macharski Franciszek, 10) Federowicz Adam 11) Grabowski Władysław, 11) Schramm Karol. Zastępcy pp. Rybiński Karol i Ecker Jan.

Akt oskarżenia tak mniej więcej uzasadnia moc swoją: Na przedstawieniu „Jasełek“ dnia 6 stycznia b. r. w lokalu „Przyjaźni“ w Nowym Sączu odbytem znalazła się między innymi Regina Izworska wraz z narzeczonym swym Walentym Paściakiem. Po przedstawieniu, kiedy już obecni księża się wydalili, nastąpiła zabawa tańcująca, podczas której Walenty Paściak dał Reginie Izworskiej pierścionek, a gdy odprowadzając Izworską do domu w stanie niezupełnie trzeźwym o mało co nie zgubił srebrnego zegarka, Izworska wzięła również i ten zegarek do siebie w przechowanie, a w parę dni później wraz z pierścionkiem mu go oddała. Jakkolwiek podczas owej zabawy tańcującej po „Jasełkach“ odbytej żadnego księdza w lokalu nie było, Izworska tylko z Walentym Paściakiem tańczyła i zupełnie z sali się nie wydalała, sam fakt, że przyniosła do domu srebrny zegarek i pierścionek Paściaka wystarczył do osnucia na tem tle plotki, jakoby Izworska ten zegarek z pierścionkiem od któregoś z Ojców Jezuitów otrzymała; nadto zmyślono, jakoby Izworska Regina otrzymała później dwa zegarki, jeden złoty, drugi srebrny i jeden pierścionek także od OO Jezuitów, a jak sama miała opowiadać Magdalenie Schachnerowej wobec Macieja Ulicznego, że dostała prezenty od O. Jezuity, że była z nim w wychodku, jakoby robiła wyrzuty swemu narzeczonemu Walentemu Paściakowi z powodu, że ją do lokalu „Przyjaźni“ zaprowadził, jakoby podczas jej choroby OO Jezuici dawali jej pieniądze z zastrzeżeniem, aby żadnego lekarza z Nowego Sącza nie wzywała i jakoby po wyzdrowieniu dawali jej księża jeszcze 10 złr. pod warunkiem, aby o tem nikomu nie mówiła.

Mimo stanowczych wyjaśnień, otrzymanych od ludzi, u których Izworska mieszkała i którzy przecież najlepiej mogli wiedzieć o całej sprawie, dr Lehman spisane przez siebie plotki wręczył Janowi Maliszowi celem przesłania ich czasopismu *Naprzód* a Malisz, nie zadając sobie również trudu sprawdzenia faktów w nich przytoczonych upstrzywszy je jedynie swymi dodatkami przesłał je jako stały korespondent do tego czasopisma, które je znowu ze stylistycznemi zmianami drukiem ogłosiło. Już po wdrożonem śledztwie oskarżeni rozpoczęli gorączkowe poszukiwania za nowemi faktami i całą wiązankę ich przedstawił Franciszek Sułczewski dnia 10 maja br. Okazało się jednak, że i te fakty są zupełnie zmyślone, co więcej, że dr Lehmann 6 maja br. usiłował obietnicami nakłaniać Magdalenę Schachner do fałszywych zeznań przed sądem a po świętach Wielkanocnych, spoiwszy Józefa Gargulę, wraz z niejakim Skibickim dyktował mu ułożone przez siebie zeznania, niezgodne z tem co świadek Lehmanowi opowiadał, skutkiem czego Gargula dyktatu tego, mimo nalegań Lehmana, podpisać nie chciał.

Tak Barbara jak i Agnieszka Czechówne, Władysław Waszkowski i Walenty Paściak stwierdzili również nieprawdziwość nowych faktów, przytoczonych przez oskarżonych Franciszka Sułczewskiego i dra Józefa Lehmana celem przeprowadzenia dowodu prawdy.

Gdy tym sposobem z wyczerpującego zbadania wszystkich podniesionych przez oskarżonych okoliczności okazało się, że zarzut w inkryminowanym artykule przeciw oskarżycielom prywatnym jest wprost zmyślony w celach partyjnych z tendencją podania w pogardę i poniżenia w opinji publicznej OO. Jezuitów i stowarzyszenia robotniczego „Przyjaźń“, oskarżenie jest, co do wszystkich oskarżonych, po myśli § 207 p. k. uzasadnione.

Oskarżony dr Lehman, jak sam wyznaje, członek partji socjalno-demokratycznej, oświadcza, że pisał wprawdzie wspomnianą notatkę, ale nikogo specjalnie niemiał na myśli, niewie nawet, jakie są nazwiska Jezuitów, ani ich z fizyonomji wcale niezna. Obrońca dr Sumper przedkłada trybunałowi ową nieszczęsną notatkę, którą przewodniczący głośno odczytuje.

Następuje przesłuchanie Malisza, członka Stowarzyszenia „Siła“, który w głośnych i rezolutnych zeznaniach wypiera się wszelkiej winy. Notatkę widział on u dra Lehmana na stole w pokoju ordynacyjnym, i przesłał ją do *Naprzodu*, aby mogła być spożytkowaną, do czego się przyznaje, utrzymując, że trzy podpisy na tym dokumencie i „głos opinji publicznej“ wystarczyły mu, aby uwierzyć, że czyny zarzucone OO. Jezuitom są prawdziwe.

Trzeci z obwinionych, redaktor *Naprzodu*, Sułczewski wypiera się wszelkiej współwiny, utrzymując, że ani nie był autorem inkryminowanego artykułu, ani go po wydrukowaniu nie czytał. Tu krzyżowym ogniem ciętych pytań detonuje obwinionego dr Caro do tego stopnia, że zirytowany obrońca strony przeciwnej dr Sumper woła na cały głos: Czy pan obrońca go pyta, czy przewodniczący..?

Po tem małem intermezzo następuje przesłuchanie świadków.

Pierwsza zaprzysiężona zeznaje Magdalena Schachner, która jak się pokazuje jest *spiritus movens* całej tej kabały i którą dr Lehman nakłonił niespodzianie do fałszywych zeznań. Obecnie Schachnerowa, co chwila porozumiewająca się oczyma i uśmiechem z drem Lehmanem, w swych zeznaniach jest także sprzeczna, plącze się, wikła w odpowiedziach i kłamie do tego stopnia, że przewodniczący radca Bujak kazał ją przyaresztować i zamknąć do więzienia śledczego za fałszywe zeznanie.

Na popołudniowem posiedzeniu nastąpi dalsze przesłuchanie świadków. Rozprawa potrwa dni kilka.

W czasie wczorajszej popołudniowej rozprawy przesłuchano Ludwika Duvala, ślusza kolejowego z Nowego Sącza. Świadek zaprzysiężony zeznaje, że Izworska go obsługiwała i w kilka dni po „Jasełkach“ opowiadała, że przyniosła z zabawy dwa pierścionki i dwa zegarki, że po owym fatalnym wieczorze chorowała i że jej radzono, aby niebrała lekarza z miasta.

Henryka Bodzekowa lat 50, zaprzysiężona, opowiada, że mieszka w Makowie, ale była w Sączu u syna i siostry, która drowi Lehmanowi wynajmuje 2 pokoje. W mieszkaniu siostry bywał dr Lehman, bywała też Schachnerowa, która opowiadała, że Regina Izworska miała dostać w podarunku zegarek i pierścionek. Zeznania te Schachnerowej dr Lehman spisał i w ten sposób powstała owa nieszczęsna notatka, podpisana przez trzech świadków.

Józef Schachner karany już raz za opór władzy Reginę Izworską zna od lat pięciu. W ostatnich czasach, gdy straciła miejsce, zamieszkała u Schachnerów. Zeznania jego dotyczące zegarka i pierścionka są taksamo kłamliwe jak jego żony.

Dr Sumper bierze w obronę aresztowaną przedpołudniem Magdalenę Schachnerową i odstawioną do sądu śledczego. Obrońca prosi prezydenta, aby ją uwolniono, zwłaszcza że areszt śledczy stosowany być winien tylko w wyjątkowych wypadkach. Prezydent nie przychyla się wcale do prośby obrońcy, uwięziona bowiem w więzieniu śledczem, należy już do dyspozycji sędziego śledczego.

Anna Uliczna zaprz. zeznaje, że o zegarku przyniesionym i pierścionku mówiła Izworska powróciwszy do domu. Dostała te rzeczy od kucharza Walentego, z którym się bawiła na tańcach po „Jasełkach“. Uliczna o księżach nic nie słyszała. Dalej wychodzi na jaw, że Uliczna namówiona została przez Schachnerową, aby się udała do Duwala, gdzie już czekał na nią dr Lehman dla spisania fałszywego protokółu, celem rzucenia w świat niecnego oszczerstwa na Jezuitów.

Następuje chwila przełomowa, z zeznań bowiem Anny Ulicznej pokazuje się, że Schachnerowie oboje zeznawali dotąd wszystko fałszywie.

Po 15 minutowej pauzie następuje przesłuchanie najważniejszego świadka, Reginy Izworskiej, lat 26, służącej. Z zeznań jej pokazuje się, śmiałych, przytomnych, że po zabawie wyszła z narzeczonym swym Walentym Paszczakiem, kucharzem, z kolei do domu tj. do Schachnerów, gdzie mieszkała. Księży na zabawie wcale nie było. Do kościoła Jezuitów także nigdy nie chodziła, tylko do fary, bo jej tam było bliżej. Na sali od nikogo nic nie dostała, tylko pierścionek od Walentego Paszczaka, z którym tańczyła i którego na chwilę nieopuszczała. W drodze już do domu otrzymała także od tegoż Walentego zegarek srebrny, bała się bowiem, aby mu nie zginął. Zegarek i pierścionek złożyła w kuferku i dopiero w niedzielę Walentemu oddała te rzeczy.

Nazajutrz zachorowała silniej, tak, że zmuszona była wezwać pomocy dra Lehmana. Zaprzecza kategorycznie, jakoby miała otrzymać dwa zegarki, jak to twierdzi Schachnerowa, twierdzi też stanowczo, że żadnego księdza niewidziała, a cóż dopiero czterech i to w ustępowem miejscu podczas zabawy.

Najważniejsze z tych zeznań było, że jeszcze w czasie pierwszego śledztwa powiedziała Schachnerowa Izworskiej na kurytarzu sądu w N. Sączu: „Ty głupia, żebyś mądra była, tobyś powiedziała na księży, żeś z nimi była, bo ja mam na nich taką złość, że gdybym mogła, tobym ich wszystkich wymordowała!“

Prezydent żąda sprowadzenia Schachnerowej z więzienia. Przy konferencji, przyznaje ona po wielu wykrętach, że w rzeczy samej tak mówiła, jak to Regina Izworska podaje, a mówiła to dlatego, bo sama jest księżą córką i nic od ojca nie dostała, więc czuje się przez księży bardzo skrzywdzoną i stąd złość do księży.

Paszczak Walenty b. narzeczony Izworskiej, kucharz kolejowy, wyznaniami nacechowanemi szczerością i prawdą zeznaje zgodnie z Izworską.

Rozprawę odroczył prezydent o 8-mej wieczór na rano.

Repertuar teatru lwowskiego.

We czwartek, 16 czerwca: **„Niobe“**, krotochwila w 3 aktach, z angielskiego, Paultona, tylko raz jeden.

W piątek, 17 czerwca: **„Dzwon zatopiony“**, Hauptmana, popularne, po raz ostatni.

W sobotę, 18 czerwca: **„Uriel Akosta“**, Gutzkowa (z p. Żelazowskim w roli tytułowej).

We czwartek, piątek, sobotę i niedzielę przedstawienia rozpoczynać się będą ze względu na wyścigi o godzinie 8 wieczorem.

Repertuar teatru letniego.

W piątek, 17 czerwca: **„Za Oceanem“**.

W sobotę, 18 czerwca: Po raz pierwszy, nowość **„Papa Pepy“**, wodewil w 5 aktach, przerobiony z francuskiego przez F. Kwaśniewskiego, muzyka A. Sonnenfelda.

W niedzielę, 19 czerwca: **„Papa Pepy“**.

W poniedziałek, 20 czerwca: **„Papa Pepy“**.

We wtorek, 21 czerwca: **„Papa Pepy“**.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Gorlice 13 czerwca (w południe). Rozruchy trwają dalej. **Biecz cały w płomieniach.**

Wiedeń 15 czerwca (w południe). *Wien. Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Marjana Korwińskiego w Przemyślanach do Starego miasta i Eugenjusza Kurmanowicza w Niemirowie do Zborowa, dalej zamianował adjunktami sądowymi: dra Franciszka Soronia we Lwowie dla Niemirowa i kandydata notarjalnego Beryndę Czaykowskiego we Lwowie dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego bez oznaczenia miejsca.

Jasło 16 czerwca (rano). Według oficjalnych doniesień, rozruchy nigdzie się nie ponowiły. Starosta zarządził, ażeby wojsko jeszcze pozostało w tych miejscach, do których zostało wysłane.

Wiedeń 16 czerwca (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Następujący auskultanci sądowi mianowani adjunktami sądowymi: Tadeusz Malisz dla Wielkich Mostów, Hołowieckiego dla Lwowa, Bazyli Bereżański dla Przemyśla, Pieracki, Żminka i Ilasiewicz dla Lwowa.

Wiedeń 16 czerwca (rano). Prezydjum „austrjacko-izraelickiej Unji“ przyjmował hr. Thun na audjencji w dniu 10 b. m. Na audjencji poruszono kilka kwestyj, między innemi deputaci Unji uskarżali się „na pełne niebezpieczeństw położenie żydowskiej ludności w Galicji (!!) i na gwałty (!), którym ludność ta w ostatnich czasach podlegała“. Hr. Thun odpowiedział, że rozpatrzy bliżej całą sprawę i zapewnił, że rząd uważa za swój obowiązek praw ludności żydowskiej z tą samą energją bronić, jak praw innych obywateli państwa.

Budapeszt 16 czerwca (rano). Podczas wczorajszego posiedzenia parlamentu miał prezydent węgierskich ministrów, Banffy, zajście z dep. Polonyim. Z tego powodu miał się odbyć pojedynek, ostatecznie jednak załatwiono porozumienie pokojową drogą.

Hamburg 16 czerwca (rano). Ks. Bismarck zachorował.

Paryż 16 czerwca (rano). Anarchista Etievanne, który, jak wiadomo, zabił policjantów, został na śmierć skazany.

Paryż 16 czerwca (rano). Po odbytej w ministerstwie rolnictwa konferencji ministrów, pod przewodnictwem prezydenta ministrów Melina, udali się ministrowie do elyseum, by osobiście prezydentowi Faure'owi zgłosić dymisję.

Według prawdopodobnych wieści, ministrem skarbu będzie Ribot, Hanotaux zaś zatrzyma tekę ministerstwa spraw zewnętrznych. Prezydent Faure nie może bez pomocy Melina utworzyć gabinetu, w mowie swej bowiem w Etienne chwalił politykę Melina.

Paryż 16 czerwca (rano). Dymisja gabinetu Melina nastąpiła już urzędownie. Prezydent Izby, Deschanel, ma sprowadzić porozumienie między Melinem, a Ribotem. Pojawiła się nowa kombinacja. Freycinet przyjmie polecenie utworzenia z Ribotem gabinetu w tym wypadku, jeśli otrzyma wolną rękę do wystąpienia przeciw narodowcom we Francji i w Algierze.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Nowy Jork 15 czerwca (w południe). Depesza z Cap Cap Haitien donosi: W Guantanamo wysadzono w dalszym ciągu na ląd 300 żołnierzy marynarki tak, że ogółem znajduje się tam obecnie dziewięciuset ludzi. Podczas walki z soboty na niedzielę Amerykanie stracili czterech zabitych i mieli kilku rannych. Paru szyldwachów zaginęło, sądzą, że zostali wzięci do niewoli.

Nowy Jork 16 czerwca (rano). Onegdaj rano opuściła Tampę ekspedycja amerykańska, złożona z 35 okrętów transportowych, pod eskortą 14 statków wojennych.

Czternasta sesja Rady państwa

(Telefoniczne sprawozdanie Głosu Narodu).

Wiedeń 15 czerwca (w południe). Koło polskie odbyło wczoraj wieczorem długie posiedzenie, poświęcone obecnej sytuacji politycznej, oraz omówieniu rozruchów w Galicji. Posiedzenie uznano za poufne.

Przedtem p. Jaworski poświęcił gorące wspomnienie pamięci zmarłego, byłego członka Koła Józefa Jasińskiego.

Zydzi zrobili wielki gwałt o rozruchy antysemickie w kraju. Rozpoczęły się one w marcu 1898 r. Wybuchły dnia 11 w Wieliczce, 13 w Dobczycach, 14 w Ryczowie. Dnia 3 kwietnia powtórzyły się w Wieliczce, dnia 23 maja były w Przemyślu, 25 w Kalwarji, 28 w Tłustem. Dnia 10 czerwca wybuchły w Kołaczycach.

O rezultacie dyskusji wydało Koło polskie następujący komunikat:

„Koło polskie potępia z największem oburzeniem rozruchy, jako najbardziej szkodliwe krajowi. Koło polskie uznając energiczną działalność namiestnika Pinińskiego, poleca swemu prezydjum aby wyjednało u ministra prezydenta, jako kierownika spraw wewnętrznych, oraz u ministra sprawiedliwości poparcie działalności namiestnika i aby wszelkiemi siłami wystąpili przeciw rozruchom w Galicji“

(Mordowania chłopów wybijających żydom szyby Koło polskie nie uważało za stosowne potępić. Czyżby szyby żydowskie przedstawiały dla Koła polskiego większą wartość, niż życie chłopów polskich? *Przyp. Red*)

Nastąpiła poufna dyskusja nad komunikatem prawicy Izby, w której zabierał głos minister dla Galicji p. Jędrzejowicz.

Wiedeń 16 czerwca (rano). Wczoraj wieczorem Koło polskie obradowało nad taktyką podczas feryj parlamentarnych, t. j. nad zwoływaniem sejmików relacyjnych. Posłowie Rappaport i Pastor otrzymali podczas posiedzenia liczne telegramy, użalające się na rzekome nadużycia przeciw żydom. Posiedzenie zakończyło się czułem pożegnaniem prezesa z Kołem.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Woalki najmodniejsze.
Paski damskie i męskie.
Necesery, torebki do podróży i ręczne, paski do pledów.
Pugilaresy i portmonetki.
Papierośnice i tytonierki.
Spinki, dewizki, broszki.
Lustra potrójne i ręczne.
Szczotki, grzebienie, gąbki.
Mydła, woda kol., perfumy,
Przybory do krawieczyzny 1815
poleca najtaniej
ANASTAZY FRONCZ
Kraków. Florjańska L. 17.

Pończochy damskie
Pończoszki dziecinne
Skarpetki męskie
Rękawiczki niciane
Gorsety damskie
w największym wyborze po bardzo niskich cenach poleca
W. Kłosiński
Kraków, Florjańska Nr. 17.
Za trwałość kolorów i dobroć towaru daję gwarancję.

Dywany salonowe od 7 zła. do 50 zła.
Dywany pod stoły jadalne od 3 do 12 zła.
Dywany nad łóżka 4·50 zła. do 14 zła.
Dywaniki przed łóżka od 50 ct do 5·50 zła.
Chodniki szpagatowe i jutowe od 25 ct. m. do 1 zła.
Chodniki wełniane od 1·10 metr do 2·50 zła.
Kapy na łóżka sztuka od 2·25 zła. do 15 zła.
Portyery do drzwi i okien od 2·25 do 15 zła. za parę,
Firanki do okien od 20 ct. do 1·20 zła. za metr.
POLECA
Najtańszy magazyn towarów bławatnych
W. Sienkiewicza
w Krakowie, ulica Florjańska pod L. 17
naprzeciw hotelu pod „Różą“.
Zamówienia z prowincji wyżej 10 zła. wysyłam opłacone.

F. WÓJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE
Czwartek dnia 16 Czerwca 1898
Obiad za 1 złr. 1821

I. Chłodnik litewski / Consomme z kalafiorów / Rosół z tartem ciastem
II. Łosoś z wody sos holend. / Jajka na szynce / Paszteciki rydzyki / Szt. mięsa sos Robert
III. Polędwica garni / Kaczka młoda z sałatą / Carre wieprzowe / Sznycel wiedeński
IV. Galaretka malinowa / Tort à la Sacher / Łazanki z szynką / Ser — Kawa.

Boulilon własnego wyrobu klg. 5 zł.

TRANSPARENTY
z portretem **Mickiewicza** emblematami patjotycznemi i napisami w cenie po 2·75 i 5.50 złr.
Portret Mickiewicza
najlepsza podobizna w wielkim formacie, cena 1·25 złr.
polecają
Kutrzeba Murczyński
w Krakowie. 1697

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 1811
Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Willa
o 4 pokojach, kuchni, przedpokoju i sionce, otoczona ogrodem z werandą i altaną, przy Krakowie, 15 minut pieszej drogi od rynku, jest zaraz **do sprzedania.** Gotówki wystarczy 3.000 złr.
Bliższa wiadomość w sklepie **F. Lubańskiego, Rynek 29,** gdzie można także oglądać fotografię i plan tejże willi. 1872 3 3

Rower
pneumatic w bardzo dobrym stanie (Adler 15) **do sprzedania.** Długa Nr. 20. II-gie piętr. **Budowniczy Kozłowski.** 1873 5 5

Tapety
najświeższy transport w cenie od 15 ct. i wyżej za rulon, oraz 1698 9 10
dekoracje sztukaterje i listwy polecają
Kutrzeba & Murczyński
skład fabryczny w Krakowie.
Wzory wysyłamy odwrotnie.

Pomocnik handlowy
władający doskonale językiem **polskim i niemieckim,** obeznany **dokładnie** z czynnościami działu **kolonialnego i delikatesów,** który kilkanaście lat pracował w Wiedniu, mogący się wykazać **chlubnemi** świadectwami poszukuje **od dnia 16 Lipca b. r.** odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu“ **p. l. 1875.** 1875 4 4

Anastazy Holik
ZEGARMISTRZ
w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.
POLECA:
Skład zegarków kieszonkowych, **zegarów** pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem. — Dewizki** złote, srebrne i **double** męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki. 1819
Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.
—| W Niedziele i Święta zamknięte. |—

Lepszy i tańszy niż Cognac jest
Driole'go „Brandy“
z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni
Franciszka Driole'go w Zara
założonej w roku 1768,
Dostawca c. k. austrjackiego, włoskiego i angielskiego dworu.
Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.
ulica Starowiślna Nr. 6.
Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 1859 7 0

Sprzedaje się majątek w Tarnowskiem około 550 mrg.
około 300 roli iłowato-piaszczystej, piaszczystej, czarno-ziemnej, łąk 3 kośnych urządzonych dla zalewu około 100 morg., 2 kośnych około 40, stawów 11, (około 15 morgów karpiowych), lasu około 50 morgów mieszanego, 220 korcy oziminy zasiano. Jęczmienia, owsa buraków, karpieli, bobu, fasoli, kukurydzy, łubinu około 100 morg. Z gospodarstwa nawozi się około 100 morgów obornikiem, całe pole zawapnowane, kainitowane, zazuzlowane i zielonemi nawozami kilkakrotnie zasilane. Ogród owocowy, warzywny, inspekta, park ładny. Dom o 20 ubikacjach, ośmiorak i trojaki dla czeladzi, stajnie, obora, stodoły dwie, lodownia, — wszystkie budynki murowane, warte około 100.000 złr. Młynek wodny, tartak, kopalnia torfu opałowego i nawozowego — ił odpowiedni dla wyrobu dren, dachówek i t. d. Ludność biedna potrzebująca zarobku. Bardzo dogodne miejsce do zakładania fabryki 3 klmtr. od kolei, 12—13 od dwóch miast dużych, z inwentarzami ewentualnie. Cena po 400 złr. morga przeciętnie. — **Adres A. Z. Tarnów.** — Tamże i o dzierżawę można tentować 1902 3 5

W NOWYM DOMU
przy ulicy Garncarskiej Nr. 16 od 1-go lipca są **do wynajęcia mieszkania:**
Parter: 4 pokoje z przedpokojem, kuchnią, kredensem, strychem i piwnicą; **1 pokój,** przedpokój, kuchnia etc
I piętro: 6 pokoi, spiżarnia, przedpokój, kuchnia etc.
II piętro: 4 pokoje, przedpokój, kuchnia i kredens etc.; — **2 pokoje** z przedpokojem, kuchnią jak wyżej, strychem i piwnicą.
Wiadomość pod Nr. 14 ul. Garncarska **parter.** 1876 6 6

Antoni Schulz
KRAKÓW,
ul. Szewska l. 18,
poleca swe dobre
1916 i naturalne 3 10
OEDENBURGSKIE WINA
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 cent. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.

Zdolny maszynista 1895
może objąć miejsce w drukarni p. **J. Styfiego w Przemyślu.** Pensja i czas pracy podług cennika normalnego.

Inteligentna wdowa
miłej powierzchowności, znająca się wybornie na gospodarstwie domowem tak wiejskiem jak i miejskiem, poszukuje odpowiedniego umieszczenia, jako samoistna **Zarządczyni,** u Wdowca, starszego Kawalera, lub na Plebanji. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **0, P, B, i. 800** post. rest. Kraków, za okazaniem kwitu inserat. 1908 3 3

Ogrodnik żonaty, (bezdzietny). mający wykształcenie zagraniczne i krajowe wszechstronne Znający się doskonale na hodowli drzew, kwiatów, ananasów i t. d., poszukuje posady do dworu lub też do Zakładu ogrodniczo-handlowego. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **S. J. l. 1020** post. rest. Kraków, za okazaniem kwitu inser. 1909

80 ct.
za 1000 szt. najlepszych tutek cygaretowych
pod nazwą
„IRIS“
„EGIPSKIE“
„ANANAS“
„LE TABAK“
„EXTRA SUPERIEUR“
poleca: **krajowe Towarzystwo** dla wytworzenia przemysłu, **Kraków, ulica Szpitalna Nr. 18.** 1914 5 5

A. Kisielewski
NAUCZYCIEL TAŃCÓW
w Podgórzu
przyjmuje **lekcje** w domach obywatelskich na wsi, lub zbiorowe w mieście na prowincji. 1890

Szczawnica
Willa «Litwinka»
nowo, w uroczem położeniu, w środku Zakładu wybudowana
poleca:
mieszkania
z przeszło 20 pokoi, z pełnym komfortem urządzone, wewnątrz pokostowane, z osobnymi balkonami. piecami do ogrzewania, i t. p. po przystępnej cenie. **W czerwcu znacznie taniej.** Panie i Panienki mogą dostać całe utrzymanie wraz z odpowiednią opieką u Właścicielki, wdowy po Lekarzu **Honoraty Doskowskiej.** 1923

Dwóch uczni
do praktyki **przyjmie Pracownia ślusarska Ludwika Górki,** Kraków, ulica Karmelicka Nr. 17
1917 3 3

Zakład Art. fotograficzny **Edwarda Pierzchalskiego,** przy ul. Sławkowskiej L. 27 w Krakowie poszukuje zdolnego 1930 2 3
retuszera
obznajmieni z robieniem zdjęć mają pierwszeństwo.

Pierniki
znane ze swej znakomitej jakości do wód mineralnych, na wycieczki, poleca fabryka **A. Hernicha** w Wadowicach, cenniki na żądanie franco. Odsprzedawcom rabatt. w Krakowie u Ign. Woyciechowskiego, ul. Szewska. Wyroby odznaczone medalem na Wystawie Krajowe roku 1891 1918

Pierwsze piętro
składające się z 6 pokoi, przedpokój i 2 kuchnie, przy ul. **Florjańskiej 19** od 1 lipca **do wynajęcia.** Mieszkanie to da się rozdzielić. Wiadomość w Restauracji. 1915

PARCELA
w śródmieściu 2000 metrów kwadratowych, dająca się podzielić na dziesięć parcel pojedynczych jest **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w kancelarji Dra **Jana Hajdukiewicza,** Kraków, ul. Sławkowska Nr. 8 II ptr. Pośrednictwo wykluczone. 1929 2 6

Zdolnego technika
potrzebuje zaraz. Wiadomość w biurze **Karola Scharocha** archit., Kraków, ulica Pańska Nr. 6 1926 3 6

Do egzaminu
z rachunkowości państwowej i ogólnej przygotowuje Panie i Panów, — Wiadomość w Filji Tow. Krajow. dla handlu i przemysłu, ulica Florjańska L. 26, w Krakowie. 1920 3 4

Masło deserowe 1932
i kuchenne wysyła Zarząd Mleczarni w Więckowicach p. Wojnicz, próby i ceny na życzenie. Tamże potrzebna **Gospodyni** lub gospodarz fachowy, obeznany z Mleczarnią, Kurnikiem i Chlewnią.

Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, Wiślna 7
POLECA 1806
W **Zakopanem** na sezon letni i zimowy:
Pensjonat „Jerzewo“ Pań Plewkiewicz — pokoje z całem utrzymaniem. Stół obfity i zdrowy, ceny przystępne.
„Pension Nouvelle“ p. B. Filipiczowej ul. Chramcówki 32, urządzenie wykwintne kuchnia zdrowa i obfita, łazienka i pralnia w miejscu, ceny umiarkowane.
Willa **„Grabówka“** 7. 5, i 2 pokoje z kuchnią.
Na Chramcówkach, willa z ogrodem, 7 pokoi, 2 werandy, 2 przedp. 2 kuchnie. Całe lub częściowo. Stajnia i wozownia. Wiadomość Dobrowolska, willa **„Nieczuja“**
Na Krupówkach za łazienkami Krzeptowskich, 7 pokoi, 2 werandy, przedp., kuchnia, z ogrodem, razem lub częściowo, wiadomość. Neużilowa, Ogrodowa l. 477.

Stajnia i wozownia Studencka 259, Basztowa 19 i 9, Bernadyńska 8 i 9.
Sklep zaraz Garbarska 4, z pokojem lub bez: Siemiradzkiego 17, Basztowa 19, Radziwiłłowska 21. Krupnicza 12, Szpitalna 40.
2 piwnice na wino zaraz Studencka 3. Florjańska 6 i 47
Pokój z meblami lub bez zaraz: Senacka 9 II p. Basztowa 9 III p. Rynek 11 par. Graniczna 107 I p Garncarska 14 II p. Podzamcze 24 II p. Zielona 20 par. Smoleńsk 13 II piętro. Radziwiłłowska 21 I p. i 3 par. Podwale 14 i 2 II p.
2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz Karmelicka 29 II p Poselska 24 I p i 9 II p. Batorego 22 II p. św. Sebastjana 10 I p. Stradom 6 I p. Basztowa 27 III p. 18 i 14 II p św. Jana 4 II p. Smoleńsk 22 II p.
3 pokoje I p. 1 lub 2 II p. zaraz, Dębniki 15, **willa Wgo Rożnowskiego.**
Pokój i kuchnia zaraz: Siemiradzkiego 11 i Sobieskiego III p. Szlak 57 I ptr. Retoryka 10 II p. św. Krzyża 3 par. Bernadyńska 8 par. Staszyca 10 par.
2 pokoje przedp. i kuchnia zaraz Franciszkańska 1 II p. Florjańska 16 I p. Bernadyńska 9 I p. Szlak 57 II p. Biskupia 10 II p. św. Jana 13 I p od lipca: Krupnicza 9 I 12 par Bernadyńska 9 I p. Łobzowska 22 par.
3 pokoje przedp., kuchnia zaraz: Bernadyńska 9. par. Loretańska 4 I i II p. Poselska 24 II p. Staszyca 10 II p. Graniczna 109 II p. Zwierzyniecka 21 I i II p. i 25 par. Basztowa 9 III p. Szlak 27 II p. i 57 par. od lipca: Bernadyńska 8 I p. i 9 par. Stachowskiego 99 par. Karmelicka 56 I p. Retoryka 10 par. Zwierzyniecka 25 par. i 9 I i II p. Lubicz 36 I p. Pawia 8 par.
4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: od lipca: Batorego 14 I p. Starowiślna 23 I p. Garncarska 3 par. Jabłonowskich 9 I p. Zwierzyniecka 7 II p. św. Jana 13 II p. Garbarska 5 II p. Bernadyńska 8 I p. Krowoderska 50 II p. Karmelicka 56 II p. Sienna 3 II p. plac Groble 5 II p. i 6 I p. Retoryka 2 i 4 II p. Czysta 9 I p. Szewska 9 I p. Graniczna 9 II ptr.
5 pokoi, przedp., kuchnia od lipca: Stachowskiego 99 II p. Jagiellońska 5 I p. Warszawska 3 par. Zwierzyniecka 11 I p. Straszewskiego 2 II p. nad Wisłą 2 II p. Rynek 11 II p. Garncarska 8 par,
6 pokoi, przedp. i kuchnia od lipca: Zwierzyniecka 22 par.
7 pokoi przedp. kuchnia zaraz: św. Anny 3 III p. od lipca: Basztowa 25 I p. i 9 II p. Starowiślna 13 I p.
Całe I piętro, zaraz, Rynek 13.
Cały dom z ogrodem zaraz: Lubicz 21.
Różne mieszkania zaraz lub od lipca Starowiślna 6 Garncarska 16, Krowoderska 32, Pędzichów I. II, III p. i par.
Lokal duży na pracownię lub na skład piwa, z piwnicami, z mieszkaniem lub bez, może być stajnia, zaraz Pędzichów 18
2 lub 3 pokoje, przedp. kuchnia umeblowane, na lato zaraz: św. Gertrudy 7 II i św. Jana 18 II p.

Poszukuje się 193[illegible]
OSOBY
w wieku 28-35, nie mającej bliższej rodziny i celu w życiu, wykształconej, praktycznej, z zacnym charakterem, któraby chciała zostać szczerą przyjaciółką i podporą młodej osamotnionej kobiety nie licząc na duże korzyści towarzyskie i materjalne. Proszę zgłaszać się listownie do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu“ dla **W. Ch**

Poszukuję kupna
folwarku
od 50 do 100 morgów dobrej gleby z dobrymi budynkami w okolicy Tarnowa, Rzeszowa lub Bochni, albo **dzierżawy** około 30[illegible] morgów w pobliżu tych miast. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość pod adresem **„A. C.“** poste restante Dębica. 1934 2

Uczeń
zamiejscowy. znajdzie umieszczenie w handlu kolonialnym i delikatesów. Bliższa wiadomość w Dziale inserat „Głosu Narodu“. 1935 2

Nauki 193[illegible]
w języku czysto niemieckim lub niemiecko-francuskim udziela **A. Bergmann, ul. Długa 34 I ptr.**

Rower
styria w b. dobrym stanie b. tanio do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość: św. Tomasz 33 II p. Kraków. 1947 2

WILLA
I piętrowa
z 2 morgowym ogrodem i obszernemi stajniami i zabudowaniami wszystko obwiedzione murem, przy szosie i Stacji Kolei, 20 minut od Krakowa końmi, miejscowość odpowiednia bardzo na Zakład przemysłowy, fabrykę
jest do sprzedania
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“ 3514

Realność
w Tarnowie, składająca się domu parterowego i placu budowlanego przy ul. Żabińskiej, w całości lub parcelami
do sprzedania.
Wiadomości udzieli p. Ja[illegible] Strycharski Kraków. 11[illegible]

„NORIS“
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais“.** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest **marka ochronna „Łabędź“.** 1807

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa“, „Mais Albert“,** białe **„Noris“** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis“, „Mais de Paris“** do tytoni średniomocnych
Na żądanie przesyłam skazy.

„SMELL"
Preparat do kąpieli, do codziennego mycia i do wzmacniania nóg.

Aparaty „Longlife" do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach.

Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane,
Rzemyki do podróży,
Necesery podróżne,
Poduszki podróżne do wydymania, satynowe. pluszowe i skórzane.

Lakiery na kapelusze
Farby do farbowania materyj,
Farby do piór,
Mydło „Maypole" do farbowania materyj.

REIM i SPÓŁKA
Rynek Nr. 37 **Kraków** Linia A-B
polecają po cenach najumiarkowańszych:

Podeszwy wkładkowe,
Pantofelki do kąpieli,
Pantofelki domowe,
Wachlarze z liści palm.
Wachlarze japońskie.

Lodownie pokojowe,
Lodownice do robienia lodów,
Aparaty do robienia wody sodowej.

Opal, Feraxolin, Benzolinar, Benzyna, Mydełka i różne inne środki do czyszczenia sukien od plam.

WANNY i miednice gumowe podróżne,
Środki do kąpieli lecznicze
Czepki i kapelusze do kąpieli.
Aparaty, taśmy, rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.

Przybory do rybołowstwa,
Hamaki dla dzieci i dorosłych
Lawn-tennis, Krokiety, Kule i kręgle, Huśtawki,
Przybory gimnastyczne ogrodowe,
Balony i piłki gumowe w różnych gatunkach.

ARTYKUŁY CHIRURGICZNE,
Towary gumowe hygieniczne do celów sanitarnych,
Papier do klosetów.

LAKIERY, KREMY I PASTY
do odnawiania i odświeżania żółtych, zielonych i czarnych bucików.

Perfumy i woda kolońska, Przybory do golenia, Mydła, wody i pudry toaletowe, Odol, Kalodont, Agatol i inne środki do pielęgnowania zębów, Środki kosmetyczne, Przybory toaletowe. 1802

Plasterki na nagniotki „Meisnera" i „Wasmutha",
Plasterki dla turystów „Lusera,"
Tynktura na nagniotki „Clavethyl".

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centmtr., przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi,** w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.
Cena egzemplarza **20 ct.,** tuzina **2 złr.** 1805

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.
Tamże wyszło: **Rynek, 30.**

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct.
Litanja za nawrócenie Rosjan. Cena 2 ct.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na
SZCZURY I MYSZY
dla ludzi i zwierząt domowych **nieszkodliwa.**
Wysela w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką
JAN MICHNIK W BOCHNI.
Składy w aptekach i drogueryach.

Trenczyn-Teplic
w Węgrzech górnych
Willa Wiktorja (dawniej **Mühe**) bardzo blisko kąpieli, ślicznie położona przy parku i lasach, przez dobudowanie znacznie powiększona, poleca ładne i wygodne
Pokoje meblowane 1893
po niskich cenach. — We Wrześniu ceny o 25% zniżone.
Korespondencje uprasza się adresować „**Villa Victoria**".

Tylko 50 ct. za 4 ciągnienia | Przedostatni tydzień
Główna wygrana jedna 100,000 koron i 4 razy po 25.000 kor. gotówką z potrąceniem 20%. 1756

LOSY WYSTAWY JUBILEUSZOWEJ
I Ciągnienie 25 czerwca 1898
II „ 6 sierpnia 1898
III „ 15 września 1898
IV „ 22 październ. 1898.
do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych i w dziale ogłoszeń „Głosu Narodu" w Krakowie.

K. Zieliński, optyk
Kraków, Rynek A-B, 39
poleca wielki wybór **lornetek** teatralnych i polowych **po bardzo niskich cenach,** a mianowicie:

teatralne czarno emal.	po złr.	3·90, 4·50 5·25, 6·25,
„ niklowane	„ „	4·50, 5·25, 5·50,
„ aluminiowe	„ „	6·50, 7·50, 8.—,
„ oprawa z konchy	„ „	6·50, 7·25, 8·— 10·—,
polowe czarno emal.	„ „	6·75 7·50, 8·—, 9·50,
„ nikl. 8 szkieł, „Alpengläser"	„ „	6·— i 8·50 z kompas.
„ aluminium 8 szkieł „Alpengläser"	„	11·—.

Ceny rozumieją się z skórkowymi futerałami, a przy polowych i z paskiem.
Wagi wodne budowlane długość 25 centimetr. . . . . . 70 kr.
„ „ „ „ 60 „ . . . . . 1 złr.
Miary 20-to metrowe złr. 2·80 do 4·50; — **Barometry** od złr. 4·—.
Oryginalne **Fonografy Edisona** po złr. 50 i 100. 1820

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał S. W. Niemojowski za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia u p. St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26, oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1128

Nakładem **„Czytelni Polskiej"** w Czerwcu r. b. wyjdzie
WYBÓR DZIEŁ
Klementyny z Tańskich Hofmanowej
w wydaniu jubileuszowem
z portretem Autorki oraz Jej życiorysem i charakterystyką, przez **Dra Piotra Chmielowskiego.**
Tom I-szy i II-gi już wyszły z druku.

Warunki prenumeraty:
Wybór dzieł ukaże się w dwóch serjach.
Serja pierwsza zawierać będzie **cztery tomy** objętości od 60 do 70 arkuszy. Wyjdą w niej następujące utwory:
1. *Listy Elżbiety Rzeczyckiej.*
2. *Dziennik Franciszki Krasińskiej.*
3. *Krystyna.*
4. *Jan Kochanowski w Czarnolesie.*

Serja pierwsza w prenumeracie kosztować będzie: **dwa złr. = cztery marki = dwa ruble = pięć franków.**
Serja druga zawiera **dwa tomy** pism **Hofmannowej dla dzieci,** a mianowicie:
1. *Pamiątka po dobrej matce.*
2. *Wybór drobnych powiastek,*

w układzie **Dra Piotra Chmielowskiego.**
Serja druga w prenumeracie kosztuje: jeden złr. = dwie marki = jeden rubel = trzy franki.
Prenumerujący całość „Wyboru Dzieł" (obie serje) płacą: trzy złr. = sześć marek = trzy ruble = ośm franków.
Na żądanie książki mogą być wysłane w oprawie z płótna. Koszt oprawy wynosi: ze złoceniami 20 cent, 40 pfen, 15 kop. 35 centymów za tom, bez złoceń: 15 cent., 35 pfen., 13 kop., 30 centymów za tom.
Nadmieniamy wreszcie, iż dla gimnazjów, szkół średnich i niższych, dla pp. przełożonych zakładów naukowych i dla wszelkich wogóle instytucyj oświatowych, prenumerujących „Wybór Dzieł" wprost z Czytelni Polskiej i w większej ilości egzempl. uczynimy wszelkie możliwe ustępstwa.
Prenumerować można **do 1 lipca b. r.** we wszystkich księgarniach, Redakcjach pism, oraz pod adresem:
Czytelnia Polska, *Kraków, ul. Sławkowska Nr. 22.*
N. B. po upływie wyżej oznaczonego terminu prenumeraty, ceny zostaną znacznie podniesione. 1891 4 7

Achiles
ogier pełnej krwi angielskiej, 11 letni po Blankenerze, od Sistine po Gilesthe First maści kasztanowatej do sprzedania. Zarząd dóbr Rakowa poczta Nadyby Wojutycze 1961

Poszukuje się
Ekspedytorki pocztowej
z dobrą rekomendacją i kaucją, na wieś. — Posada stała, odpowiednia dla osoby starszej. Bliższa wiadomość: **Ćmikiewicz,** Kraków, Długa 22. 1971 1 3

Młyn i tartak wodny
w okolicy lesistej, **tuż przy stacji kolei w okolicy Suchy** jest każdego czasu do **wydzierżawienia.** Wiadomość w Dziale ogłoszeń „Głosu Narodu" p. L. 1968. 1968 1 4

Gorzelnik
z chlubnemi świadectwami, obeznany z najnowszemi systemami aparatów, znający się również na gospodarstwie rolnem, **poszukuje posady zaraz.** Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Gorzelnik** post. rest Brzozów. 1964 1 4

Koń 6 letni 18 miary
dobrze pod wierzch i w zaprzęgu ujeżdżony, szpak, tanio do sprzedania. — Wiadomość Biuro afiszów, Kraków, Rynek gł. 7. 1889

Mieszkanie kawalerskie
pokój, nyża i przedpokój, kompletnie umeblowane, od 1-go lipca, **Pańska 7.** 1970 1 6

OGŁOSZENIE
1973
Miasto Tuchów zamierza oddać **w przedsiębiorstwo budowę piętrowego domu** w Tuchowie. Cena kosztorysowa wynosi 13.000 złr. wadjum 5%. Otwarcie ofert nastąpi w Tuchowie 30 czerwca br. o godzinie 12 w południe.
Magistrat Miasta Tuchowa.

2 POKOJE
z przedpokojem, lub 6 pokoi z meblami, obsługą lub bez, na Lipiec, Sierpień, Wrzesień, **do wynajęcia,** Karmelicka 22 I ptr. 1963

Mieszkanie letnie
składające się z dwóch pokoi i kuchni, w pięknej okolicy nowo Sądeckiej, 1 klm. od Dunajca i Popradu jest **do wynajęcia** na cały sezon letni. Bliższych informacyj udzieli Zarząd folwarku Brzezna poczta Nowy Sącz. 1969 1 3

Do wydzierżawienia
pod Nr. 51 w Zwierzyńcu, tylko katolikowi, lokal murowany, który może być użyty na restaurację z wyszynkiem trunków propinacyjnych, kram wiktuałów mieszanych i t. p. składający się z jednego sklepu z alkierzem, jednego pokoju z kuchnią na parterze, i na I piętrze z 2 pokoi wraz z dużym ogrodem. Wiadomość u właściciela Nr. 51 przy kościele św. Salwatora. 1960 1 3

Posady ekonoma
lub innego stosownego zatrudnienia **poszukuje** od 1 lipca ekonom starszy, żonaty, bezdzietny, z dobremi świadectwami z wzorowych gospodarstw. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adresem „**S. Rolnik**" post rest. Brzeźnica. 1965 1 3

Od 28-śmiu lat istniejąca
kawiarnia
w dobrym punkcie położona, przy ulicy ruchliwej, jest zaraz **do odstąpienia** z powodów familijnych.
Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu" pod L. **1911.**

Potrzebna nauczycielka
młoda, Polka, znająca język francuski i początki muzyki do Królestwa na wieś do 9-letniej dziewczynki. — Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu ul. Jagiellońska L. 7, pod L. **1940.** 1 3

ZAKŁAD
Wyrobów Rzeźbiarskich,
firma **I. F. J. Komendziński w Zakopanem, kupuje**
zdatne zdrowe drzewa na rzeźby
a mianowicie: lipy, dęby, grusze, jabłonie, brzosty, jawory, grabiny i t. d. Oferty piśmienne lub ustne przyjmuje **I. F. J. Komendziński** w Zakopanem, ulica Krupówki. 1619 13 20

Rządca, kawaler w młodym wieku poszukuje posady do gospodarstwa, lub jako mający wyższe studja i posiadający wszelkie kwalifikacje do kancelaryj dworskich, obecnie na posadzie. — Adres: R. R. poste-rest. Wieliczka. 1786

W PARKU KRAKOWSKIM
Szkoła Pływania i Kąpiele
dla szerszej Publiczności 1972 1 0
zostały otwarte.

Godziny dla Pań od wpół do 11-tej do 2-giej w południe.
Godziny dla Panów od 2-giej do wieczora.

	złr.	ct.
Za całą naukę pływania	6 złr.	— ct.
Bilet za jednę lekcję	— „	50 „
„ kąpielowy na cały sezon	6 „	— „
„ za jednę kąpiel (osobny gabinet)	— „	15 „
„ dla młodzieży (wspólny gabinet)	— „	10 „
„ za bieliznę dla Panów	— „	5 „
„ „ „ „ Pań	—	10 „ „

Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem. 30

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	1.20

Znakomita „KAWA CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9·50.

Kilka i więcej milionów
Guldenów w. austr.
chce konsorcium kapitalistów francuskich użyć do kupna lub Spółki **eksploatowanego już i w ruchu będącego, dużego**
interesu naftowego w Galicji.
Ktoby więc z P. T. pp. Właścicieli większych kopalń naftowych, w ruchu będących, (nie zaś tylko terenów naftowych), miał zamiar wejść w układy z tymiż kapitalistami, raczy porozumieć się z WP. *Janem Strycharskim,* Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 1967 1 5

Potrzebne w każdym kościele!
„RENOVATIO SANCTISSIMI SACRAMENTI"
1801 Tablice artystycznie kolorami wykończone, naklejone na deszczółki w ramkach, ze wskazówkami do kręcenia — **po 1 złr. 50 ct.** — wydane nakładem:
K. ZAJĄCZKOWSKIEGO, Kraków, plac Marjacki 8. (Specjalny skład artykułów treści religijnej.)

Właścicielka i wydawczyni: Jé[illegible] Rogozowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik [illegible]. W drukarni [illegible] w Krakowie.